Nr. 281 — Kraków, niedziela 6 grudnia 1931 — Należytość pocztowa opłacona gotówką — Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

List senatora Motza

o monarchistycznych planach pułkowników

SENSACYJNA ROZMOWA Z PŁK. SŁAWKIEM

Senator dr. Bolesław Motz (str. lud.) nadesłał z Paryża poniższy list do przewodniczącego sądu w procesie brzeskim. List ten podajemy dosłownie z warszawskiego dziennika „ABC" (Nr. 354) wraz z białemi plamkami, wyskrobanemi przez warszawską cenzurę:

Paryż, 25 listopada 1931 r.

Do Pana Przewodniczącego Sądu w sprawie brzeskiej.

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Nie mogąc z powodu mego stanu zdrowia, stawić się osobiście, jako świadek, w toczącym się obecnie procesie przeciwko byłym więźniom brzeskim, uważam za właściwe przesłać Panu Prezesowi główną treść tego, co miałem do powiedzenia, a co w dużej mierze oświetla ukrytą, istotną przyczynę toczącego się procesu.

JEDNO Z OGNIW

Stwierdzam bowiem, że proces obecny jest tylko jednem ogniwem w ogólnym planie, opracowanym w najdrobniejszych szczegółach już przed kilkoma laty, że uwięzienie i

się nad obecnie znajdującymi się na ławach oskarżonych posłami zostało postanowione już na parę lat przed uwięzieniem ich. O decyzji tej dowiedziałem się w marcu 1928 r. z ust pana Walerego Sławka, męża zaufania marsz. Piłsudskiego. Miało to miejsce w warunkach następujących.

W kilka godzin po wyborze posła Daszyńskiego na marszałka Sejmu, a po upadku kandydatury profesora Bartla, popieranej przez marsz. Piłsudskiego, zebrała się cała śmietanka t. zw. „pułkowników", którzy, pijąc szampana, omawiali zawsze niespodziewane dla nich przeciwstawienie się Sejmu woli marsz. Piłsudskiego. Jeden z nich, zajmujący obecnie bardzo wysokie stanowisko w państwie, powiedział między innemi: „Rozbiliśmy endecję, a teraz zmiażdżymy lewicę".

SZTUCZNY ZLEPEK — BB

Żyjąc dłuższy czas w cywilizowanem i praworządnem państwie, jakiem jest Francja, nie byłem w stanie zrozumieć polityki, mającej za zadanie rozbijanie wszystkich obozów politycznych, bez istnienia których jest nie do pomyślenia zdrowe i moralne funkcjonowanie współczesnych państw.

Rząd normalny może się opierać na prawicy, lewicy, lub koalicji stronnictw, ale nie może się ostać przez dłuższy czas, o ile bierze sobie za podstawę sztuczny zlepek, w rodzaju naszego BB, którego nie zostanie śladu w dwadzieścia cztery godziny po zniknięciu jego twórcy, jak to zresztą miało miejsce przed pół rokiem w Hiszpanji.

Chcąc zrozumieć cośkolwiek w tym chaosie postarałem się o zasięgnięcie informacji u jednego z najbliższych ludzi marsz. Piłsudskiego. Mogłem to uczynić z łatwością, gdyż przez 45 lat mego politycznego życia łączyły mię stale silne ideowe więzy z obozem demokratyczno-niepodległościowym, którego ojcem duchowym jest czcigodny senator Bolesław Limanowski, a do którego przez długi czas należał i odłam zwany „piłsudczykami".

P. SŁAWEK O MONARCHJI

Ciekawość moją zaspokoił w zupełności p. Walery Sławek, który, przy obiedzie w obecności dwóch osób, w dwugodzinnym prawie monologu wyłożył mi utajone cele panującej dyktatury.

Największa część tego monologu była poświęcona zmianie panującego obecnie w Polsce ustroju, bo zmiana istniejącej Konstytucji nie wiele ich obchodzi, jak to jest widoczne nawet dla ludzi wielce ograniczonych; druga zaś część dotyczyła samej techniki mającego być dokonanego przewrotu. Powiedział on mniej więcej to, co następuje:

— Polska, aby się stać silnem mocarstwem, musi scalić możliwie najwięcej składające ją dzielnice. Łączność ta nie może być osiągnięta przy obecnym republikańskim ustroju. Niezbędny jest jakiś symbol, skupiający koło siebie różnorodne elementy, z jakich składa się nasze państwo. Symbolem tym może być tylko monarcha, dlatego też nasza wewnętrzna polityka nastawiona jest obecnie na wprowadzenie monarchji przez złamanie wszelkiej opozycji i opanowanie całej administracyjnej, a nawet i społecznej machiny państwowej. Posuwamy się w tym kierunku krok za krokiem.

Trzy drogi prowadzą do monarchji; o dwóch pierwszych mówić tu nie będę, gdyż związane one są, albo raczej były związane, z fantastycznemi pomysłami z zakresu naszej zagranicznej polityki, które, jak cały szereg innych, spaliły już na panewce.

OSTATECZNA ROZGRYWKA

Zresztą, p. Walery Sławek sam zaznaczył, że pierwsze dwie kombinacje mogą się nie udać, i zastanowił się dłużej nad trzecią, która jest pewna i doprowadzi do zamierzonego celu. Jest ona oparta na opanowaniu za wszelką cenę parlamentu i „zmiażdżeniu lewicy", jak to było powiedziane wyżej.

Wkrótce, powiedział on, przedstawimy Sejmowi taki projekt zmiany Konstytucji, którego on nie będzie mógł przyjąć. Wtenczas rozpoczniemy z nim ostateczną rozgrywkę.

Zrobimy wszystko, co będzie w naszej mocy, aby zohydzić go w oczach społeczeństwa zapomocą prasy, zebrań i manifestacyj publicznych. Zorganizujemy szereg awantur i bójek w samym Sejmie, co jest rzeczą bardzo łatwą do wykonania. Mamy takich posłów (wymienił nawet nazwiska dwóch z nich), którzy, na rozkaz, każdej chwili rozpoczną bójkę z endecją lub lewicą, poczem, — rzecz naturalna, wywiąże się ogólna awantura.

(Okazało się potem, że jedną z takich awantur miano urządzić wespół z oficerami przyprowadzonymi do Sejmu przez

z Kostkiem-Biernackim, zwanym „Wieszatielem" na czele).

Po kilku takich awanturach opinja publiczna zostanie doprowadzona do takiego napięcia, że okaże się zupełnie naturalnem zjawienie się Wieniawy ze swymi szwoleżerami i

Parlament zostanie rozwiązany, a przez ten czas zrobimy jaknajwiększy wysiłek, aby **złamać fizycznie i moralnie przywódców opozycji i obezwładnić ich mężów zaufania**. Wybory zostaną przeprowadzone w taki sposób, że potrzebna większość zostanie uzyskana i wprowadzenie monarchji będzie rzeczą łatwą.

Treść drugiego przemówienia o łamaniu opozycji p. W. Sławek ujął następnie bardzo lapidarnie w swojej słynnej zapowiedzi „łamania kości" posłom.

P. RADZIWIŁŁ WTAJEMNICZONY

Pan Janusz Radziwiłł, wtajemniczony bezwątpienia w zakulisową politykę, mającą na celu wprowadzenie u nas monarchji, wylewając łezkę współczucia nad ofiarami gwałtów brzeskich, usprawiedliwiał je tem, że Brześć był koniecznością, gdyż znalazł się na linji „dziejowego rozwoju Polski", prowadzącej, według jego wymierającego obozu, do obalenia Rzeczypospolitej i uszczęśliwienia Polski monarchją.

Po wysłuchaniu tego i głęboko przemyślanego przez czynniki decydujące planu i ponieważ nie było żadnego zastrzeżenia co do zachowania tajemnicy, pospieszyłem zaznajomić z nim cały szereg polityków, z pomiędzy których kilku przeszło przez kaźń brzeską i znajduje się obecnie na ławie oskarżonych.

Rozmowa ta miała miejsce na początku 1928 roku, z czego wynika, że aresztowania i

się w Brześciu nad posłami były postanowione przez czynnik decydujący na parę lat przed ich wykonaniem.

NIE BYŁO KNOWAŃ

Naturalna rzecz, że należało pokryć te

czyny, obniżające godność Polski wobec całego cywilizowanego świata. Polecono przeto policji sklecenie

narażono na poniewierkę majestat sądów państwowych, które p. prokurator stara się przekonać, że zamach na armię i policję, znajdujące się w rękach dyktatury, miał być dokonany zapomocą kijów, które p. Bagiński polecił wziąć w ręce chłopom, zmuszonym z powodu biedy iść pieszo na legalny kongres w Krakowie! Większych kpin, zdaje się, wymyślić nie można.

Że nie było żadnych knowań mających na celu obalenie siłą istniejącej dyktatury, to zostało już jasno stwierdzone przez dwóch premierów: pp. Bartla i Piłsudskiego. P. Bartel oświadczył na sądzie, że będąc premierem do kwietnia 1930 r. o żadnych przygotowaniach rewolucyjnych Centrolewu nie słyszał od podwładnej mu policji. Marsz. Piłsudski zaś, na rozkaz którego dziesiątki posłów

zapytany o przyczyny aresztowań, chcąc zdyskredytować aresztowanych w oczach ogółu, oświadczył, że chodzi o sprawy kryminalne i jakieś

tam „świństewka", a o żadnych knowaniach wywrotowych, prowadzonych przez oskarżonych słowa nie wspomniał. Po tych zeznaniach dla każdego człowieka, mającego trochę uczciwości i logiki, sklecony zamach jest śmiesznym wymysłem i niczem więcej.

KONIEC TRAGEDJI

Koniec tragedji, jaka spadła na nasz kraj, jest jasny dla każdego, mającego jakieś pojęcie o historji. Nie upłynie wiele lat, jak obecna dyktatura zapadnie się, narażając niestety państwo na rozstrój i wstrząsy, mogące być groźnemi dla jego przyszłości. Tocząca się obecnie sprawa przeciwko jedenastu posłom jest właściwie historycznym procesem zawisłej nad naszym krajem jest czarną kartą odrodzenia Polski. Z zeznań złożonych w archiwach przyszłe pokolenia będą czerpały smutne dane o wszelkiego rodzaju nadużyciach i demoralizowaniu społeczeństwa przez obóz, który, dorwawszy się do władzy pod hasłem „sanacji moralnej", sprowadził kraj na manowce.

Sześć miesięcy temu tylko przez kratki więzienia można było rozmawiać z wybitnym demokratą i politykiem hiszpańskim Zamorrą, a teraz za dwa tygodnie ten sam Zamorra zostanie prezydentem Rzeczypospolitej hiszpańskiej. Nie wykluczone jest również, że któryś z posłów, zasiadających obecnie na ławach oskarżonych, zostanie też w niedługim czasie prezydentem Rzeczypospolitej polskiej.

Jakikolwiekbądź zapadnie w tej sprawie wyrok, demokracje wszystkich cywilizowanych krajów wydały już swój wyrok, potępiając energicznie gwałty popełnione w Brześciu i wyrażając całą swą sympatję ofiarom królewskich dążeń marsz. Piłsudskiego.

Kończąc swe zeznanie, skłaniam głęboko w myśli swe czoło przed ławą oskarżonych, życząc im z całego serca dalszej owocnej pracy na rzecz wielkiej cywilizacyjnie i praworządnej Polski.

Dr. Bolesław Motz,
Profesor honorowy Uniw. Stefana Batorego, Senator R. P.

„Świadka zatkało"

Temi wyrazami dziennik „ABC" w swem żywo napisanem sprawozdaniu z sali sądowej, plastycznie oddającem nastrój na procesie brzeskim scharakteryzował moment, gdy adw. Berenson zapytał świadka Dziadosza:

— Czy pan, jako oficer w czynnej służbie był karany?

Świadka zatkało.

— Był pan karany przez sąd wojskowy w Grudziądzu za oszustwo...

Wrażenie było piorunujące.

Dziadosz zbladł jak trup i przyciśnięty pytaniami przez adw. Berensona, z przerażonym wzrokiem zaczął krzyczeć rozpaczliwie:

Co mnie pan tak pyta? Ja nie jestem oskarżonym, ja nie siedziałem w Brześciu!

Od tego momentu świadek Dziadosz stracił pewność siebie.

Już poprzednio mówił głosem cichym i dość niewyraźnie, tak że siedzący tuż obok dziennikarze niedobrze go słyszeli. I tak np., gdy mówił, że p. Witos nie chciał chodzić do Belwederu, powiadając, że czuje się tam, jak pies w zakrystji, — dziennikarze wyrażenia „jak pies" nie dosłyszeli i przekręcili je: „jak w kiepskiej zakrystji".

Świadek Dziadosz z początku „improwizował" dość gładko. I tak np. zaimprowizował, że komisarza Wolanieckiego przysyłał do redaktora „Naprzodu" — a gdy red. Haecker wyraźnie i donośnie zeznał, że nigdy u niego Wolaniecki nie był i że nie wie, jak Wolaniecki wygląda, świadek Dziadosz już tylko bąkał:

— Być może...

Od chwili, gdy wyszło na jaw, że świadek Dziadosz zasądzony prawomocnym wyrokiem, zatwierdzonym przez najwyższy sąd wojskowy, siedział za oszustwo i że dopiero po przewrocie majowym został „wybielony", od tej chwili nic ulegało już wątpliwości, że „kontr-ofensywa" załamała się, a reszty dokonało zeznanie posła Żuławskiego, wygłoszone w dobrodusznym tonie.

Sprawa p. Dziadosza o oszustwo

W toku procesu brzeskiego, podczas zeznań p. Dziadosza, dyrektora Biura Sejmu, obrona poruszyła sprawę wyroku na p. Dziadosza, za usiłowane oszustwo. Jak się dowiadujemy, dr. Władysław Dziadosz zasądzony został wyrokiem okręgowego sądu wojskowego w Grudziądzu dnia 4 grudnia 1920 do L. K. 924/20 za usiłowane oszustwo z par. 43 i 263 wojskowego niemieckiego kodeksu karnego na trzy tygodnie więzienia. Rozprawie w I instancji przewodniczył mjr. dr. Rog. Wyrok został zatwierdzony przez najwyższy sąd wojskowy w Warszawie. Oszustwo na szkodę skarbu państwa polegało na tem, że p. Dziadosz jako referent II oddziału w Grudziądzu, przesłał p. Eugenji Romaniszyn (obecnej swojej żonie), bilet kolejowy na dokumenty wojskowe. Doniesienie zrobił mąż p. Romaniszyn, zamieszkały w Tarnowie.

W aktach sądu krakowskiego znajduje się odpis karty karnej p. Dziadosza, z której wynika, do czego zresztą sam się przyznał, że karę wyznaczoną odbył. Po maju 1926 r. nastąpiła rewizja procesu i uniewinnienie mjr. Dziadosza.

Wobec niesłychanego wystąpienia p. Dziadosza

Prezydjum klubu narodowego wystosowało do marszałka Sejmu p. Świtalskiego następujące pismo:

Do
Pana Marszałka Sejmu
w miejscu

Dnia 3 b. m. dyrektor Biura Sejmu, p. Dziadosz, przesłuchany w charakterze świadka przez sąd okręgowy warszawski, wyraził się w sposób nieprzyzwoity — a bez związku ze sprawą — o pośle i prezesie Klubu Narodowego, prof. Romanie Rybarskim.

Podając to do wiadomości pana marszałka, oczekujemy od niego właściwych zarządzeń wobec niesłychanego wystąpienia podległego mu funkcjonarjusza.

Z poważaniem
Seweryn Czetwertyński,
w zastępstwie prezesa.

Odroczenie konferencji rozbrojeniowej?

Dziwnym trafem właśnie z Anglji wychodzi głos za odroczeniem wielkiej konferencji rozbrojeniowej, wyznaczonej na 2 lutego 1932. Na czem opiera się ten głos? Powiada on: dotychczas między państwami panuje nieporozumienie w kwestjach wstępnych do tej konferencji, mianowicie Francja uzależnia swą zgodę od zapewnienia jej bezpieczeństwa, Ameryka łączy rozbrojenie z kwestją długów wojennych, szereg innych państw stawia inne warunki — słowem, zamieszanie jest takie, że widoki dojścia do porozumienia są niewielkie, zaś niepowodzenie zadałoby i tak nadszarpniętej powadze Ligi narodów ostateczny cios. Te względy przemawiają za odroczeniem konferencji aż do czasu, gdy państwa dojdą do porozumienia w dotychczas spornych kwestjach.

Sprawa rozbrojenia — właściwie nie chodzi o pełne rozbrojenie, tylko o pewne ograniczenia — przechodzi iście męczeńską drogę. Przez szereg lat w Genewie obradowała wyłoniona przez Ligę narodów przygotowawcza komisja rozbrojeniowa, która po ciężkim porodzie uzgodniła wytyczne dla przyszłej głównej konferencji i wyznaczyła jej termin. W międzyczasie zaczęła się zakulisowa robota dla ścieśnienia ram konferencji na jak najszczuplejszy rozmiar. Ironja losu chce, że akurat Rosja stała się najgorętszą poplecznicą idei rozbrojenia, a także Niemcy chcą tego — każde z państw z odmiennych powodów.

Tymczasem wyzyskuje się ostatni rok dla — zamiast rozbrojenia — na nadzbrojenia. Francja wydała pół tuzina miljardów na uzbrojenie swych granic wschodnich tak na froncie niemieckim, jak i włoskim; Włochy przystąpiły do rozbudowy swej floty, Stany Zjednoczone idą tąsamą drogą, a w konsekwencji Niemcy zajęły takie stanowisko: albo rozbrojenie wszystkich albo pozwolenie Niemcom na równe zbrojenia. Jest to ta sama melodja, którą zastosowano do zbanej konferencji morskiej w Londynie w ub. roku. Sabotowano ją pod pozorem utrzymania równowagi w zbrojeniach między Francją a Włochami — w rezultacie skończyło się na bardzo mizernym wyniku, który dotknął wyłącznie Amerykę i Anglję.

To była mała próba, jak naprawdę myśli się o rozbrojeniu. Potężne koła uprawiające i żyjące z przemysłu wojennego są w robocie, aby ubić najmniejszy w tej dziedzinie postęp. Utrzymanie na dotychczasowej stopie a nawet spotęgowanie zbrojeń leży przecież w interesie całego tzw. ciężkiego przemysłu! Przecież teraz nawet, gdy na całym świecie szaleje bezrobocie, fabryki samolotów — wstydliwie nazywa się je pasażerskiemi — rosną jak grzyby po deszczu; wielkie warsztaty okrętowe też mają robotę — jakże więc mogłyby siedzieć cicho i przypatrywać się, jak się zabierać mają do odebrania im tak pięknych zysków! Cóż z tego, że cały świat przyszedł do przekonania, że obecne rujnujące wszystkie państwa wydatki wojskowe muszą spotęgować jeszcze istniejącą katastrofę — ci z wielkiego przemysłu są widocznie silniejsi i oni to przeciwstawiają się nawet tak nikłym wynikom, jakie konferencja mogłaby wydać.

Niewiadomo jeszcze, jak się zachowa Liga narodów wobec tej propozycji odroczeniowej. Jedno z dwojga: zgodzi się na odroczenie, wtedy straci resztę zaufania szczególnie po zademonstrowaniu swej nieudolności w związku z zajściami w Mandżurji; albo nie zgodzi się na odroczenie, w takim razie zyska silny atut w sercach miljonów ludzi zorganizowanych w Międzynarodówce socjalistycznej, która w ostatnich latach stała się głosem sumienia ludów, najsilniejszym motorem poruszającym sprawę rozbrojenia zbiejsza. Do lutego już niedaleko; zobaczymy, co zainteresowane państwa na wyszły z Anglji projekt odroczenia będą miały do powiedzenia.

W tajemnicy

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 4 grudnia.

Dziś w godzinach wieczornych podano prasie komunikat, że w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem rozpatrywano bieżące sprawy gospodarcze. Tyle tylko uważano za stosowne zakomunikować opinji publicznej, którą właśnie sprawy gospodarcze najbardziej interesują. Dawniej, nawet już za rządów pomajowych, wydawano z posiedzeń Rady ministrów komunikaty zawierające nietylko przedmiot obrad, ale często ich przebieg a nawet rezultat. Dziś, gdy niema ciała ustawodawczego a temsamem niema publicznego omawiania tak licznych i dotkliwych bolączek, nie uważa się za potrzebne dać choćby słowo pocieszenia w tej formie, że Rada ministrów powzięła jakąś uchwałę, która może przyniesić poprawę a przynajmniej ulgę.

U nas wogóle wszystko odbywa się w tajemnicy, co jest naturalnym wynikiem tego stanu rzeczy, że jesteśmy rządzeni a nie mamy udziału w rządzeniu. Piękne postanowienia konstytucji o trzech władzach państwowych: prezydenta, Sejmu i rządu zostały uszczuplone do, powiedzmy, dwóch, między któremi Sejm odgrywa rolę przyczepki. W czasie, kiedy głos przedstawicieli narodu byłby najkonieczniejszy, uciszono ten głos, dano posłom ferje i to takim posłom — mówimy o znacznej ich większości — po których rząd nie miał powodu obawiać się nawet cienia zachcianek opozycyjnych.

Nietylko jednak w dziedzinie ustawodawczej przygotowawczej do pracy ustawodawczej panuje tajemniczość; panuje ona też odnośnie do tego ciała, które nad tą dziedziną góruje: w rządzie. Ucichły wprawdzie w ostatnich dniach pogłoski o zmianach w rządzie, ale cisza nie oznacza wcale, żeby za kulisami nic się nie działo. Przeciwnie, dzieje się i to nawet rzeczy decydujące o obecnym składzie rządu. Uderzyło specjalnie ostentacyjne i dotąd niepraktykowane ogłoszenie, że p. minister spraw wewnętrznych powierzył stałe swe zastępstwo podsekretarzowi stanu czyli wiceministrowi p. Nakoniecznikowowi. Jest rzeczą naturalną i zwyczajną, że ministra zastępuje wiceminister a nawet praktykuje się u nas, że dyrektorzy departamentów, każdy w swoim zakresie, uwalnia ministra nawet od podpisywania pewnych decyzyj. Skąd więc i z jakiej racji to niezwykłe zaakcentowanie stałego zastępstwa? Czyżby miało ono być uprzedzeniem wypadków, mianowicie że minister spraw wewnętrznych p. Pieracki pójdzie na inne stanowisko, zaś p. Nakoniecznikow jest desygnowanym jego następcą?

Drugą tajemnicą, rozgrywającą się za kulisami sprawą jest kwestja zmiany na stanowisku ministra skarbu. Od pierwszej chwili powołania na to stanowisko p. Jana Piłsudskiego nie ukrywano się z tem, że jest to zarządzenie tymczasowe, wynikłe z kłopotu w znalezieniu — odpowiedniejszego. Pan Jan Piłsudski sam określił się jako niefachowiec, który dopiero ma się uczyć rzeczy, których kierownictwo mu powierzono. Jak dalece wątpiono w możność szybkiego nauczenia się rzeczy związanych z urzędem ministra skarbu, świadczy dodanie ministrowi niebywałej liczby aż 4 podsekretarzy stanu jako pomocników i wyręczycieli a może i — nauczycieli. Dziś toczy się, jak zaznaczyłem, za kulisami walka o to, który z czterech panów wiceministrów ma największe szans — kwalifikacje nie odgrywają roli — na wywindowanie się o jeden szczebel wyżej w hierarchji urzędniczej. A może się zdarzyć, że wobec takiej konkurencji ubiegnie ich — ten trzeci.

Takich tajemnic, niespodzianek, zabiegów i kontrakcji jest znacznie więcej i w liczniejszych dziedzinach, nie wyłączając wojskowej. Ludzie zainteresowani chodzą jak bez głowy: co tam o ich losie postanowią? Bo u nas teraz najłatwiej o awans na — emeryta albo o awans na stanowisko bez pracy ale z tem lepszem zaopatrzeniem.

Sanacyjni zdrajcy klasy robotniczej

Od chwili zamianowania krakowskiej rady miejskiej na każdem posiedzeniu „sanatorzy" **zajmują się tylko odbieraniem praw i ukrócaniem płac robotniczych.** Kilku „sanacyjnych" manekinów mających reprezentować klasę robotniczą przypatruje się bezradnie tej nagonce sanacyjnej na robotników miejskich — bo nie mają odwagi, siły i rozumu, aby argumentami przeciwstawić się tej chorobliwej manji „nerwowych duchów" prześladowania pracowników miejskich.

Na ostatniej „radzie miejskiej" odebrano znowu robotnikom miejskim relutum na umundurowanie i połowę dodatku świątecznego.

Podobno redukcja ta pochodzi stąd, że **kasy miejskie są puste** i że w najbliższych miesiącach urzędnicy i robotnicy miejscy mogą nie dostać pensji.

Kilka miesięcy gospodarki sanatorów mianowanych, doprowadziło miasto nad brzeg przepaści finansowej!

Natomiast szwadron pułkownika Beliny dba o swoje kieszenie — odmówili bowiem **sanacyjni rad cowie podwyżki opłaty wodociągowej, któraby obciążyła kamieniczników.**

Wiceprezydent Duch obrażony tą zachłannością większości mianowanej „rady miejskiej", która nie chce przyczynić się do podwyżki opłaty wodociągowej, **ostentacyjnie opuścił posiedzenie rady.**

Podobno wiceprezydent Duch zapowiedział dymisję, aby zmusić przedstawicieli nieruchomości do ustępstw. Większość sanacyjna mianowanej „rady miejskiej" tylko kosztem **klasy robotniczej** chciałaby robić oszczędności!

Znieść fundusz „reprezentacyjny" zarządu miasta w kwocie 60.000 zł., znieść 20 aut osobowych, 2 wiceprezydentury — a więcej można uzyskać oszczędności, aniżeli z zarobków robotniczych, ciężko i krwawo zapracowanych w długich godzinach nadliczbowych, przy pracy niebezpiecznej dla zdrowia i życia ludzkiego (np. w elektrowni i gazowni).

Obecnie rządcy sanacyjni zajmują się tylko złośliwiemi oszczędnościami w stosunku do robotników miejskich, bo nie potrafią wyszukać oszczędności gdzieindziej — mimo wielkiego marnotrawstwa w całym aparacie administracyjnym gminy, bo nie są w stanie opanować całokształtu gospodarki miejskiej, znając się na wszystkiem innem, tylko nie na gospodarce samorządowej!

Znają się zaś krakowscy rządcy sanacyjni **przedewszystkiem na reklamie.**

Radzili i uchwalili **bez grosza w kasie rozpoczęcie budowy Muzeum Narodowego w r. 1934!!!** — aby naśladować dyskusje nad Muzeum narodowem prowadzone w starej radzie miejskiej!

Fotografowali się mianowani radcowie przy otwarciu nowej sieci wodociągu, którego budowę uchwaliła stara rada miejska i stara rada miejska postarała się o znaczną pożyczkę na ten cel.

Nieudolność swoją pokrywać reklamą — pisać weksle, niszczyć bezczynnością miasto — oto cały program sanacyjny mianowanych rządców Krakowa!

Nadejdzie kiedyś czas, że trzeba będzie za tę gospodarkę odpowiedzieć przed prawdziwem, z zaufania pochodzącem przedstawicielstwem ludności miasta Krakowa. bm.

Echa Brześcia w Paryżu

Prasa paryska podaje, że dnia 1 bm. przed sądem przysięgłych **departamentu** Sekwany stanęła niejaka **wdowa Wojewodzina**, z domu Warszawska, oskarżona o morderstwo. Wojewodzina urodzona jest w Warszawie. Dnia 11 czerwca br. Wojewodzina jadła obiad z pewnym robotnikiem w jednej z restauracji przy bulwarze Diderot. Podczas obiadu para się posprzeczała i w ciągu sprzeczki Wojewodzina swemu współbiesiadnikowi przecięła tętnicę. Oskarżona w obronie swojej twierdziła, że jej współbiesiadnik uderzył ją w twarz i chciał ją udusić. Została ona skazana na 18 miesęcy więzienia. Jest to jedna z wielu awantur, zdarzających się w Paryżu i niezbyt ciekawych dla czytelnika polskiego. Pikanterją w tej sprawie jest fakt, że córka zasądzonej Wojewodziny była **sekretarką majora Włodzimierza Zielińskiego, jednego z pomocników Kostka-Biernackiego w Brześciu.** Po spełnieniu swej „honorowej" służby w Brześciu major Zieliński został odkomenderowany do Paryża, gdzie pełni przy ambasadzie funkcje instruktora W. F. i P. W. Jako taki pobiera wysoką gażę, coś około 8.000 fr. miesięcznie, jak sobie w Paryżu opowiadają i prowadzi właściwie akcję polityczno-sanacyjną wśród wychodźtwa. Ostentacyjnie chlubi się tem, że w Brześciu „dawał szkołę" Korfantemu, Witosowi i Liebermanowi.

• • •

Jak wzmiankowaliśmy, półoficjalny „Le Temps" paryski, wstrzymując się od wszelkiej oceny stosunków panujących w Polsce w obecnej dobie — w przeciwieństwie do innych dzienników francuskich, krytykujących je — poprzestaje tylko na krótkich relacjach z procesu brzeskiego, przyczem podaje zeznania, najbardziej, jego zdaniem, znamienne. Po dłuższej przerwie od zeznań **prof. Kota i gen. Kukiela**, o których przytoczeniu już wspominaliśmy, w numerze czwartkowym z 3 bm. podaje zeznania b. prezesa Sądu najwyższego, p. **Mogilnickiego oraz p. Kwiecińskiego** — to ostatnie w związku z napadem na byłego wicemarszałka Dąbskiego i pobiciem go, a nadto poszarpaniem bielizny na jego córeczce przez napastników w mundurach wojskowych. Do tej sceny **zaś dodaje** uwagę, że pobity Dąbski w parę tygodni po tem zmarł.

Jak reaguje na takie wiadomości opinja zagraniczna, jak klasyfikuje stosunki w Polsce — o to sanacyjni „nieznani sprawcy" nie dbają.

Tak samo zagranica, o ileby nawet p. Car dotarł tam ze swojemi sprostowaniami, nie uwierzą tak łatwo, jak „Gazeta Polska", iż b. prezes Najwyższego sądu, nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie obowiązki spoczywają na świadku — i poczynił zeznania, nie odpowiadające prawdzie.

=000=

ZMIERZCH KAPITALIZMU

V.

Racjonalizacja i jej przeobrażenia w przemyśle

Wielkie przesilenie w przemysłach cywilizowanych krajów świata jest integralną częścią strukturalnego przesilenia ustroju kapitalistycznego. Drogi tego przesilenia prowadzą od kapitalistycznego liberalizmu wolnej, indywidualnej produkcji fabryk lub pojedyńczych gałęzi przemysłu, poprzez jednostronne organizacje karteli, koncernów i międzynarodowych porozumień, do planowej organizacji przemysłowej produkcji i konsumcji w gospodarstwie demokratycznem, a później socjalistycznem. Wielkie współczesne wstrząsy w przemyśle mają swe specjalne, bezpośrednie źródła: A więc wojna, rozbudowa przemysłu wojennego w licznych krajach i jego przebudowa dla produkcji pokojowej; usamodzielnienie się przemysłowe w czasie wojny i w latach powojennych licznych krajów surowcowych, które nie miały wcale przemysłu lub tylko na małą skalę, a które były rynkiem zbytu dla europejskich lub amerykańskich krajów przemysłowych; wynalazki w różnych dziedzinach, które umożliwiły daleko idącą racjonalizację, masową i tanią produkcję przez znaczne obniżenie kosztów i ograniczenie współpracy rąk ludzkich do minimum; nieznane nigdy przedtem rozmiary bezrobocia i powszechne zubożenie; zwężenie horyzontów polityczno-gospodarczych pod nieszczęsnem militarno-wojennem hasłem samowystarczalności i sztuczne hodowanie niezdrowych przemysłów pod nieekonomiczną opieką wysokich ceł, premij i szeroko rozbudowanego systemu dumpingowego; olbrzymi wzrost zdolności produkcyjnej przemysłu przy małym i skurczonym rynku zbytu; szalona zniżka cen surowców, a — mimo częściowej zniżki cen produktów przemysłowych — sztuczne utrzymywanie wysokich cen przez skartelowane przemysły i w. i.

Racjonalizacja produkcyjnego procesu w przemyśle i połączonych z nim funkcyj administracyjno-gospodarczych i handlowych polega głównie na przerzuceniu punktu ciężkości pracy produkcyjnej na maszyny, na włączeniu pracy rąk ludzkich, ograniczonej do minimum, w maszynowy mechanizm jako jego istotnego składnika i wyciskaniu z obu wielokrotności dawnej wydajności, na znacznem powiększeniu pojemności produkcyjnej, nastawionej na potanienie towaru, stojące w prostym stosunku do rosnącej produkcji danego warsztatu produkcyjnego. Kilka dat: Wydajność produkcji w niemieckim przemyśle maszynowym wzrosła w latach 1924—1929 o 45%, w przemyśle żelaznym w latach 1925—1927 o 40.6%. — W produkcji światowej wzrosły w latach 1921—1929 węgiel kamienny o 40% (mimo wzrostu „białego" węgla i podniesienia cieplnej wydajności węgla kamiennego), węgiel brunatny o 43%, olej ziemny o 286% w stosunku do r. 1913. — Produkcja automobilowa Stanów Zjednoczonych urosła z 1 miljona rocznie w r. 1916 (czas wojennych dostaw!!) na 4 miljony w r. 1925.

Koszty produkcji dzielą się na składniki ruchome i nieruchome (niestałe i stałe). Składniki ruchome leżą w surowcach, płacach, podatkach, składniki nieruchome w budynkach, w maszynach, w procentach od kapitału. Przed erą racjonalizacji w przemyśle przewaga leżała po stronie składników ruchomych. W toku dobrej konjunktury przemysł powiększał zakupy surowców, ilość robotników, sumy wypłat, rozszerzał pracę na 2 lub 3 szychty. W pogarszającej się lub złej konjunkturze ograniczał zakup surowców, oddalał robotników, a o ile miał znaczne zapasy towaru, zastanawiał na jakiś czas produkcję. Tak tedy manipulacja w produkcji przemysłowej była łatwiejszą, o ile szło o kalkulację rentowności i cen, bo składniki ruchome przeważały w kosztach produkcji, a nieruchome były na dalszym planie i w kosztach produkcji stanowiły pozycje mniejsze, których lwia część w dodatku łatwo się amortyzowała długoterminowemi, niskoprocentowemi kredytami.

W powojennym okresie racjonalizacji przemysłu nastąpiły wielkie i radykalne zmiany w wzajemnym stosunku składników kosztów produkcji. Na pierwszy plan wysunęły się olbrzymie koszty racjonalizacji. Jak wielkie rozmiary przybierają takie koszty, przykładem niechaj będzie to, że same Niemcy wydały w latach 1924—1928 głównie na racjonalizację swego przemysłu, częściowo na zapasowe warsztaty i powiększenie zapasów jakie 30 miljardów marek. Składniki stałe kosztów produkcji niepomiernie wzrosły, składniki niestałe zmalały. Na produkcji przemysłowej ciążą obecnie jako stałe współczynniki kosztów głównie drogi, zracjonalizowany mechanizm, inwestowane kapitały i wysokie — w Europie — procenty. Płace (z powodu olbrzymiego zmniejszenia współpracy rąk ludzkich) i surowce schodzą na drugi plan jako ruchome współczynniki. To przesunięte ustosunkowanie się składników w kosztach produkcji uwydatnia się szczególnie jaskrawie w czasach przesileniowych. Jak długo zracjonalizowany przemysł pracuje pełnią swej zdolności produkcyjnej, ciężar zarówno stałych, jak niestałych składników w kosztach produkcji rozkłada się na produkowane towary w równej mierze z tem, że, wobec większego ciężaru gatunkowego składników stałych, koszty produkcji, a więc ceny towarów, zmniejszają się w miarę rosnącego wyzyskania zdolności produkcyjnych, rosną z malejącem ich wyzyskaniem. Bowiem zarówno na masowej produkcji, odpowiadającej pełnej zdolności produkcyjnej, jak umniejszonej produkcji (jałowy bieg) spoczywa tensam stały ciężar kosztów, wynikający z racjonalizacji, gdy znacznie mniejszy niestały ciężar kosztów tej roli nie odgrywa.

Stąd ten objaw napozór paradoksalny, że w czasach dobrej konjunktury, pełnego wyzyskania aparatu produkcyjnego, lepszego zatrudnienia robotników, ceny fabrykatu mogą być niskie, coraz niższe, gdy w czasach złej konjunktury muszą być wyższe, chyba że się go sprzedaje bez zysku lub nawet poniżej kosztów produkcji. Zupełnie naodwrót niż za dawnych czasów niezracjonalizowanej produkcji przemysłowej. Tem też można tłómaczyć obecnie mały stosunkowo spadek cen towarów w porównaniu z bardzo wielkim spadkiem cen surowców, o ile wyłączymy apetyty karteli, głównie cennikowych i wzgląd na towar, wyprodukowany z surowców w czasie, gdy były jeszcze droższe. Nożyce między cenami surowców i płodów rolnych a cenami fabrykatów tłómaczą się — między innymi — takimi czynnikami.

Te „ujemne" strony zracjonalizowanego względ. przeracjonalizowanego przemysłu znajdują swe dalsze uzupełnienia w stworzonem przezeń bezrobociu i w finansowo-gospodarczych skutkach „zamrożenia" drogich, krótkoterminowych kredytów, ulokowanych w inwestycjach racjonalizacyjnych, obliczonych na długą metę. Skutki tak spaczonego charakteru kredytów spadają druzgocącą siłą głównie na organizacje bankowo-kredytowe w tych krajach, które, ubogie w kapitały, przeprowadzają (jak w Niemczech) racjonalizację z siebie obcym, drogim, krótkoterminowym kredytem i zamrażają go.

M. Ignotus.

Czas odnowić przedpłatę

JAN BOJER

ŻYCIE

Przy rozgłośnych dźwiękach organów para nowożeńców wyszła z kościoła. Ale co to? Panna młoda przystaje nagle i tuli się do ramienia Reidara. Pary następne nie mogą iść dalej. Co to? Wchodzą na krzesła, by lepiej widzieć. Usiłują przepychać się ku wyjściu. Co to?

Astryd dostrzegła ojca i w pierwszej chwili zrobił na niej wrażenie upiora. Szeroko rozwarła oczy, zdawało jej się, że zemdleje, chciała wołać o pomoc, nie mogła się utrzymać na nogach. Ojciec szedł naprzeciw niej. Widziała, że włos jego zbielał, ale wystroił się jak mógł. Twarz miał zmienioną niemal do niepoznania, lecz uśmiechał się i przyłożył palce do czapki, salutując. To dla niej! Wszak nie chce jej zrobić nic złego.

W najbliższej chwili widziano, jak panna młoda podbiegła do nieznajomego i rzuciła mu się na szyję. — Ojcze, ojcze!

Wciąż jeszcze płynęły dźwięki organów, orszak weselny nie mógł ruszyć naprzód, ale widzowie na dworze mogli widzieć starego oficera, trzymającego w objęciach pannę młodą. Przez chwilę zdawało się, jak gdyby chciał ją uprowadzić. Pan młody wlepił oczy w nieznajomego i nie śmiał się wmieszać, domyślał się kim jest.

— Wybaczam ci! — szepnął kapitan Riis, uśmiechając się do córki. — No, no, uspokój się! Jaka ty dziś jesteś elegancka. Chciałem ci tylko złożyć życzenia — i uśmiechał się w dalszym ciągu, gdy łzy płynęły mu z oczu.

Teraz panna młoda odzyskała władzę w nogach i zwróciła się do Reidara, ale w tejże chwili przecisnął się ku nim generał Bang, a on był właśnie człowiekiem, umiejącym ratować sytuację. Szybko uścisnął kapitana Riisa. — Kochany stary przyjacielu — rzekł tak głośno, że wszyscy musieli słyszeć — to pięknie, że jednak przyszedłeś. Więc czujesz się lepiej? To dobrze, to dobrze, a teraz siadaj do powozu.

Stary kapitan wyprostował się i wyprężony oddał honory generałowi, poczem bezwolnie pozwolił się zabrać.

Cała ta scena trwała tylko minutę. Zajechały powozy, a generał szybko urządził tak, by on i kapitan mogli pojechać sami.

Siedzieli więc obok siebie, jadąc za nowożeńcami. Kapitan uśmiechał się i mówił z szacunkiem, poczem pogrążył się znów we własnych myślach. Byli rówieśnikami, ci dwaj, kolegami szkolnymi. A oto jeden z nich siedzi tu, tryskający jeszcze siłą żywotną, we wspaniałym pióropuszu, złotych epoletach i orderach. A drugi jest zużyty i siwowłosy. Na jego klatce piersiowej byłoby niewątpliwie miejsce na gwiazdy, ale zamiast nich widniały ciemne plamy atramentu. Szczęśliwy ma swój cień, a w tej chwili można było widzieć, że ma go generał Bang.

W pięknej willi przy Drammensvei, z wszystkich okien światła biegły w mrok wieczorny. Wielu ludzi przystawało tam na ulicy. łatwo można było poznać, że odbywa się uroczystość. Jedno okno było otwarte, słychać było toasty, następnie muzykę i tańce.

Kapitan Riis miał przy stole po prawej ręce generałową, po lewej pannę młodą. Wszystko rozwiało się przed nim w złotej mgle. Oto kwiaty i szampan, a jego córka jako panna młoda, a jego wróg, wygłaszający piękną mowę na jego cześć. Jednak coś w rodzaju zadośćuczynienia. A gdy po obiedzie nastąpiły tańce, przetańczył nawet kilka tur z generałową, a później z córką. Dawno już temu, kiedy tańczył po raz ostatni. Jakie to dziwne. Następnie musiał siąść trochę na uboczu i odpocząć. Ujrzał generała tańczącego z Astryd i nagle wytrzeszczył oczy. Jakieś wspomnienie przedzierało się gwałtem — coś podobnego działo się już kiedyś, dawniej. Teraz ujrzał, jak bardzo Astryd podobna jest do matki. Ale daj już pokój! — wszystko minęło.

Wypił tylko jeden kieliszek szampana, ale dzień ten zanadto go wyczerpał, głowa opadła na poręcz kanapy, a niebawem zmiarkował, że przeniesiono go do jakiegoś pokoju i ułożono na miękkiem łóżku, gdzie dobrze było spać.

Z okien domu, w którym odbywała się uroczystość, pas światła padał w poprzek ulicy. Ale w cieniu pod jednem z drzew stała ławka, a na niej siedział człowiek, w kapeluszu głęboko nasuniętym na czoło. Czuł, że godziny płyną i że jest późno, ale wciąż jeszcze siedział, zapatrzony w oświetlony dom. Oczekiwał czegoś. Są ludzie, poszukujący pewnego określonego bólu, jak inni szukają rozkoszy, a ten człowiek chciał widzieć, jak panna młoda odejdzie z innym, nie z nim.

Wreszcie nadjechał samochód, a on poznał go. Był to samochód pana młodego. Auto zatrzymało się przed domem i czekało. Niebawem wyszło dwoje ludzi a on wstał i wytężył wzrok. Poznał Reidara, druga postać otulona ciemnym płaszczem, z pod którego wysuwało się coś białego, to pewnie — ona. Wsiedli, biel zalśniła za szybą, ozwała się trąbka, auto ruszyło. On stał i odprowadzał je spojrzeniem, dopóki światła jego nie rozprószyły się w mroku. Poczem wyprostował szerokie barki i krótkim, prężnym krokiem zaczął iść bez

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walka o cła a walka o władzę w Anglji

TWORZY SIĘ ROZŁAM WŚRÓD KONSERWATYSTÓW

T. zw. ustawa antydumpingowa w Anglji ma bezwątpienia duże znaczenie dla życia gospodarczego i to nietylko Anglji, niemniej jest tylko jednym z epizodów wrącej w tej chwili w Anglji walki politycznej, której sztandarem jest chwilowo polityka celna, ale toczącej się w istocie o zgoła co innego.

Wybory ostatnie napełniły Izbę Gmin nigdy nie widzianą ilością konserwatystów. Nie jest to bynajmniej objawem jakiegoś nagłego nawrócenia się masy wyborców angielskich na konserwatyzm. Do wyborów nie szła partja konserwatywna ze swoim programem, ale wielobarwna koalicja, której nawet ściśle burżuazyjną nazwać niepodobna bo zarówno sam MacDonald jak i inni kandydaci jego grupy podkreślali silnie, że pozostają socjalistami. Każdy kandydat koalicyjny zwracał się również do wyborców nie należących do jego własnej partji przypominając, że w innych okręgach kandydaci należący do innych partyj koalicyjnych otrzymają głosy jego własnej partji. — Po wyborach sprawozdawcy prasy kontynentalnej zaczęli obliczać ilości głosów otrzymanych przez trzy partje koalicyjne na podstawie ilości głosów padłych na kandydatów należących do danej partji. Są to zupełnie bałamutne obliczenia. Sądzić, że każdy głos oddany na kandydata konserwatystę jest głosem wyborcy konserwatysty byłoby równie naiwnem jak sądzić, że w tych 14 okręgach, gdzie kandydowali macdonaldowcy socjaliści znikli nagle z powierzchni ziemi i liberali i konserwatyści i zostali tylko socjaliści różnych odcieni. Niewątpliwie tak jak MacDonald i jego zwolennicy otrzymali głosy burżuazyjne w swoich okręgach, tak kandydaci burżuazyjni otrzymali głosy [illegible] partyj burżuazyjnych, a także — jak to wykazują cyfry — pewną ilość głosów robotniczych. Poczucie tego faktu jest tak silne, że dwóch nowych posłów po wyborach zgłosiło

WYSTĄPIENIE Z PARTJI KONSERWATYWNEJ,

oświadczając, że ponieważ reprezentują nietylko konserwatystów chcą zasiadać w Izbie jako bezpartyjni posłowie narodowi.

Niemniej jednak zasiada w Izbie Gmin 474 konserwatystów na 615 posłów i tę olbrzymią arytmetyczną przewagę pragną przywódcy prawicy konserwatystów wyzyskać do przeprowadzenia różnych swoich postulatów z jakiemi nie śmieli się poprzednio nawet odzywać. Byłoby to bardzo łatwe, gdyby konserwatyści byli zgodni i karni. Tak jednak nie jest. Walka o stanowisko leadera wre jeszcze silniej niż przed wyborami. Obecnie jawnym kandydatem na następcę Baldwina jest p. Amery, poseł z Birminghamu, ale z jednej strony p. Neville Chamberlain nie chce mu ustąpić pierwszeństwa, a z drugiej strony osławiony ultrareakcjonista Winston Churchill hałaśliwie wysuwa się na pierwszy plan i organizuje swych przyjaciół w Izbie w grupę odbywającą osobne posiedzenia klubowe.

Celem pożądań tych panów jest jednak nie honor przewodzenia konserwatystom, ale

URZĄD PREMJERA.

Najprzód trzeba się pozbyć MacDonalda. I to nie dla zaspokojenia czyjejś ambicji, ale dla prowadzenia polityki antyrobotniczej, co jest w obecnych warunkach niemożliwe. Przed wyborami liczono na to, że MacDonald przepadnie w swoim okręgu i automatycznie odpadnie. Doskonałym kamertonem tych nastrojów był londyński korespondent „IKC", moskal obracający się wyłącznie w kołach diehardowskich, który przez cały czas wyborów słał do Krakowa gorące zapewnienia, że MacDonald „napewno" przepadnie w Seaham. Gdy to się nie stało, trzebaby było by celu osiągnąć dopuścić się niebywałego w dziejach Anglji aktu cynizmu i obalić po wyborach człowieka zaufanie do którego było jedynym programem zwycięskiej większości. Amery, Churchill et comp. możeby i poszli na to, ale sprzeciwiają się temu stanowczo umiarkowani konserwatyści z oficjalnym leaderem partji p. Baldwinem na czele.

Które skrzydło posiada większość w klubie konserwatywnym niewiadomo, wszakże przywódcy prawicy widocznie nie są pewni siebie, gdyż nawet nie spróbowali iść do celu prostą drogą. Akcję swą zaczęli od domagania się dla siebie tek w zrekonstruowanym po wyborach rządzie MacDonalda, ale ten pierwszy atak spotkał się z bardzo stanowczym oporem. MacDonald z miejsca odrzucił kandydatury Churchilla, Horne'a i Amery'ego na ministrów, a na powierzenie znacznie umiarkowańszemu Nevillowi Chamberlainowi kanclerstwa skarbu zgodził się tylko pod warunkiem, że jednocześnie teka handlu (ministerstwo handlu kieruje całem życiem gospodarczem) będzie odebrana z rąk dotychczasowego ministra konserwatysty, a powierzona twardemu liberałowi, Runcimanowi. Nominacja Runcimana na ministra handlu wywołała też w kołach diehardów szalony gniew, zaostrzony jeszcze faktem, że aczkolwiek Chamberlain został kanclerzem skarbu, w domu na Downingstreet 11, oficjalnej siedzibie wszystkich kanclerzy skarbu sąsiadującej z siedzibą premjerów, zamieszkał nie on lecz Baldwin, co ma symbolizować, że

ON A NIE CHAMBERLAIN

jest pierwszym po premjerze.

Szturm następny rozpoczął się pod hasłem ochrony celnej produktów brytyjskich. Przewidywano, że MacDonald, Snowden i Runciman stawią w tej sprawie rozpaczliwy opór, a baldwinici nie zdołają skupić większej ilości posłów konserwatywnych dla walki z najbardziej podstawowym postulatem programu konserwatywnego. Szybka zgoda rządu na ustawę antydumpingową nie rozwiała tych nadziei, gdyż ustawa ta nie ustaliła żadnych ceł zasadniczo, lecz dała rządowi tylko pełnomocnictwa do nakładania ceł na importowane produkty i półfabrykaty z wyjątkiem środków żywości — o ile konkurują one z produkcją brytyjską przy pomocy dumpingu. O tem, czy dumping ma miejsce lub nie, decyduje bezapelacyjnie minister handlu, obecnie znany przeciwnik protekcjonizmu, Runciman. Panowało powszechne przeświadczenie, że uchwalenie tej ustawy, to tylko formalność dla chwilowego rozbrojenia diehardów. Diehardowska „Morning Post" i socjalistyczny „Daily Herald" przepowiadały zgodnie, że Runciman nie uczyni żadnego użytku z otrzymanych pełnomocnictw, a najwyżej minimalny. Szturm diehardów pod maską walki o cła miał się też ponowić w najbliższym czasie i miał tem większe szanse zwycięstwa, że bezwątpienia

OLBRZYMIA CZĘŚĆ WYBORCÓW ANGIELSKICH CHCE WPROWADZENIA CEŁ PROTEKCYJNYCH.

Zwrot opinji w tę stronę powstrzymać się nie daje, gdyż dumping, nawet ten najjaskrawszy w formie premij eksportowych, płaconych przez różne rządy, jest faktem, o którym mogą powątpiewać tylko teoretycy wolnego handlu. Pozatem sama różnica w poziomie płac robotniczych wytwarza dumping na korzyść krajów zacofanych w rozwoju społecznym dając im możność produkowania taniej niż kraje o wysokich płacach robotniczych. Płace w Anglji są najwyższe w Europie, tak, że zalew towarów zagranicznych, o ile nie zostanie wstrzymany musi doprowadzić, albo do katastrofalnego bezrobocia, albo do niemniej katastrofalnego spadku płac i poziomu życia angielskiej klasy pracującej. — Dlatego też w sierpniu r. b. rada Trade Unionów wypowiedziała się bez ogródek za wprowadzeniem ochrony celnej dla przemysłu angielskiego, a teraz w parlamencie każdy poseł socjalistyczny reprezentujący ruch zawodowy, gdy zabiera głos wypowiada się zasadniczo za wolnym handlem, ale poleca wyjątkową ochronę celną dla jednej gałęzi przemysłu — tej której robotników dany mówca reprezentuje.

W tych warunkach poparty przez MacDonalda opór liberałów przeciw cłom musiałby doprowadzić do buntu ogromnej części posłów konserwatywnych przeciw rządowi, upadku MacDonalda i powstania czysto konserwatywnego rządu kierowanego przez diehardów. Toteż fakt, że na trzeci dzień po uchwaleniu ustawy antydumpingowej rząd zaczął ją stosować i to w dużych rozmiarach był dla diehardów bardzo niemiłą niespodzianką. Stanęli wobec możliwości konieczności odsłonięcia swego prawdziwego programu w ciągu

DALSZEJ WALKI O WŁADZĘ DLA SIEBIE.

Lord Hailsham, przywódca frakcji konserwatywnej w Izbie lordów, uczynił to już częściowo przed kilku dniami, wygłaszając odczyt o konieczności wzmocnienia Izby lordów.

Wszakże w Izbie gmin żaden diehard nie śmiał pisnąć czegoś podobnego. — Cała ich akcja idzie obecnie w kierunku domagania się dalszych ceł, i ceł bez końca. Wszakże z chwilą zejścia lewicy rządu z zasadniczego gruntu wolnego handlu za wszelką cenę, znaleźli się w defensywie. Grupa „Empire Industries Association", która prowadzi walkę o obalenie „trjumwiratu" (MacDonald-Baldwin-Samuel) obejmuje 200 posłów — zamało do obalenia rządu nawet przy pomocy całej opozycji. Do jakiego stopnia wzrasta rozbrat między tą grupą, a zwolennikami „trjumwiratu" o tem świadczy mowa konserwatywnego posła Crookshanka wygłoszona jeszcze przed uchwaleniem ustawy antydumpingowej. Scharakteryzował on w niej przywódców prawicy jako

„BRZMIĄCE CYMBAŁY Z BIRMINGHAMU"

i oświadczył że przemawia w imieniu setek posłów, którzy „twardo stoją przy premjerze i stać będą".

Tymczasem prawica zorganizowała się w osobną „nieoficjalną opozycję" siedzącą w Izbie osobno od reszty partji konserwatywnej z własnymi „whipami". Trudno przewidzieć dalszy rozwój wypadków, ale to co jest dzisiaj zakrawa mocno na rozłam w partji konserwatywnej i parlamentowi o „zbyt wielkiej większości" długiego żywota nie wróży".

W. J. G.

Oj, ne chody Hryciu — do Domu Robotniczego

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Wieliczka 3 grudnia.

Zamierzone zniesienie powiatu wielickiego, choć się Wieliczanom zdawało niemądre i nieuzasadnione, miało jednak pewną cechę dodatnią. Spodziewano się, że różne wnęki i sęki znikną z tego miasteczka, razem z powiatowemi urzędami. Już się nawet starosta wielicki przeniósł do Krakowa, co, pomijając jego starania o zniesienie powiatu wielickiego, jest największą tego pana dla Wieliczki zasługą.

Obecnie w starostwie urzęduje pan — mówiąc językiem ojców naszych — podstarości Chrapowiecki. Jest to człowiek młody, czem zapewne należy, wiele jego „pociągnięć" tłumaczyć. O takiem właśnie „pociągnięciu" poniżej piszemy.

Do Wieliczki zjechał Ukraiński Teatr Zadnieprzański. — Pierwsze przedstawienie pod tytułem „Oj, ne chody Hryciu na weczernyciu" odbyło się w sali magistratu. Sala ta została przez magistrat oddana na stałe Związkowi legjonistów (na który żali się pan burmistrz, że dzierżawy nie płaci). Po tem pierwszem przedstawieniu Związek legjonistów, mający w tej sali kino, na dalsze przedstawienia nie pozwolił. Przy końcu zatem przedstawienia, które zaszczycił swoją obecnością pan podstarości, dyrektor trupy zawiadomił publiczność, że wobec zajęcia sali przez kino Związku Legjonistów, następne przedstawienia odbywać się będą w Domu Robotniczym.

Pierwsze przedstawienie odbyło się więc w magistracie we wtorek 1 bm. We środę teatr przewiózł swoje rekwizyta do Domu Robotniczego, opalił salę, wylepił afisze, a wieczorem miało się rozpocząć przedstawienie. Wszystko zaczęło się pięknie i pięknieby się skończyło, gdyby nie pan podstarości. Przed podniesieniem kurtyny zakomunikowano dyrektorowi trupy decyzję pana podstarościego: ne chody Hryciu do Domu Robotniczego". Pan podstarości na odbycie przedstawienia w Domu Robotniczym **nie pozwolił** nawet i wtedy, kiedy dyrektor trupy udał się do niego i osobiście go prosił o cofnięcie zakazu. Pan Chrapowiecki naprzód mu tylko odradzał, bo to Dom Robotniczy na boku, nikt do niego nie przyjdzie, a potem oświadczył, że zgadza się, aby przedstawienie odbyło się **gdziekolwiek, byle nie w Domu Robotniczym.**

Skądże ta niechęć pana podstarościego do Domu Robotniczego? Czyżby pan Chrapowiecki chował jeszcze dotąd w sercu urazę za wyproszenie go z Domu Robotniczego przez tow. Konopkę, kiedy się pchał nieproszony na poufne zebranie? Ktoby to pomyślał, że jest taki pamiętliwy!

W każdym razie przedstawienie **nie odbyło się**, bo młody pan podstarości mówi, że w Domu Robotniczym „ne lzia".

Czy pan Chrapowiecki za swoją gorliwość dostanie awans, dalibóg nie wiemy, ale możemy zapewnić młodego pana podstarościego, że najgorliwszych w służbie sanacji urzędników nie ominęła 15% redukcja płac, więc najbliższa redukcja też pana Chrapowieckiego nie minie.

Niewątpliwie administracja Domu Robotniczego poszuka odszkodowania za poniesione skutkiem widzimisię pana Chrapowieckiego straty na drodze sądowej, może wtedy pomyśli, że lepiej nie pchać nosa do Domu Robotniczego.

Z życia robotniczego

STANOWISKO PRZEDSTAWICIELI RESTAURATORÓW I KAWIARZY WOBEC UMOWY, ZAWARTEJ Z KELNERAMI W ROKU 1929

W piątek 4 bm. odbyła się konferencja przedstawicieli Związku pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego, oddział kelnerów w Krakowie, z przedstawicielami korporacji przemysłu gastronomicznego. Na konferencji tej delegaci kelnerów poruszyli sprawę łamania umowy przez poszczególnych restauratorów i kawiarzy, a zwłaszcza trzeciego punktu umowy, który powiada, że przyjmowanie pracowników kelnerskich do pracy będzie się dokonywać tylko przez biuro pośrednictwa pracy przy Związku kelnerów ul. Bracka 8. Delegaci pracowników stwierdzili, że w kilku firmach, jak np. u p. Bisanza w „Pavillonie", w kawiarni „Centralnej" p. Karoliny Górskiej i u p. Mrozowskiego w restauracji „Pollera" złamano ten punkt umowy przez wydalenie z pracy kelnerów, należących do Związku przy ul. Brackiej 8, w których miejsce przyjęto kelnerów z bebesowskiego związku Dydasia. Również poruszono sprawę wywierania presji przez poszczególne firmy, które zmuszają pracowników, ażeby wstępowali do rozbijackiego związku.

W odpowiedzi p. prezes Lipiński złożył w imieniu restauratorów i kawiarzy, należących do korporacji oświadczenie, że korporacja stoi na stanowisku umowy, zawartej ze związkiem kelnerów przy ul. Brackiej 8 i że zarząd korporacji zobowiązuje się polecić swoim członkom, by ściśle przestrzegali tej umowy, oraz by przyjmowali ludzi do pracy **tylko** przez biuro pośrednictwa tego związku. Również wydalanie pracowników z pracy ma się odbywać w porozumieniu z zarządem wymienionego związku kelnerów.

Odnośnie do przedstawionych wypadków złamania umowy p. prezes Lipiński przyrzekł tę sprawę zbadać i korzystnie dla pozbawionych pracy kelnerów załatwić. Poza tem przedstawiciele korporacji zainteresowali się także losami sztandaru, na którego odnowienie właściciele restauracyj i kawiarń także pewne kwoty złożyli, zapytując, czy sztandar ten został przez Dydasia Związkowi zwrócony.

W konferencji brali udział w imieniu ZZPPGH tow.: Sękowski, Połoński, Springer, Neuhütler, oraz inż. Z. Gross; zaś w imieniu korporacji przemysłu gastronomicznego pp.: Lipiński, Noworolski i p. Wojciechowski, sekretarz Sądu Pracy, który był obecny w zastępstwie p. Bańskiego.

Kelnerzy żywią nadzieję, że oświadczenie p. Lipińskiego złożone imieniem pracodawców, **położy kres** dalszym próbom łamania umowy i stosowania teroru wobec pracowników, jak to miało miejsce dotychczas. Zarazem wyrażają przekonanie, że prawa ich nabyte drogą długoletnich walk, a zawarte w umowie, będą przez p. pracodawców należycie respektowane.

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE UKŁADÓW W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Układy w przemyśle naftowym zakończono na następujących warunkach:

1) Komisję cennikową skreśla się z umowy zbiorowej, tem samem wykazana zniżka w wysokości 3 i pół procent za listopad nie została użyta do obniżenia płacy grudniowej o ten procent.

2) Od 1 grudnia podnosi się płace listopadowe o 3 procent, zaś od 1 lutego 1932 roku o dalsze 2 procent, razem zatem **sukces powyższy wynosi 5 procent.** Umowę zawarto na czas nieograniczony z dwumiesięcznem obustronnem wypowiedzeniem.

Innych postulatów, poruszonych przez delegatów robotników, a odnoszących się do funduszu budowy Domów Ludowych, ściągania drogą represyi z płac robotniczych na różne cele kwot, a przedewszystkiem kwestii bezpłatnych urlopów i redukcyj robotników, nie przeprowadzono drogą protokolarnego stwierdzenia zgody pracodawców na stanowisko robotników, ale uzyskano obowiązujące zapewnienia, że postulaty te będą traktowane z punktu widzenia interesów robotniczych.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO

W niedzielę 13 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

doroczne walne zebranie partyjne

z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania, 2) Sytuacja polityczna, 3) Wybór OKR.

Wstęp mają wszyscy towarzysze i towarzyszki, członkowie organizacji krakowskiej, opłacający podatek partyjny, za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za Egzekutywę OKR PPS Kraków-miasto:
Poseł Zygmunt Żuławski,
Dr. Rosenzweig Józef,
Wiesław Wohnout.

Wiadomości polityczne

—o—

REORGANIZACJA NACZELNYCH WŁADZ WOJSKOWYCH

Warszawski „Kurjer Poranny" podaje: Oddawna już projektowana reorganizacja naczelnych władz wojskowych wchodzi obecnie w stadjum realizacji. Pierwszym nowego stanu rzeczy przejawem jest zmiana na stanowisku szefa sztabu głównego, którym mianowany został dotychczasowy szef inspekcji generalnego inspektora sił zbrojnych i jeden z najbliższych współpracowników marszałka Piłsudskiego, pułkownik dyplomowany Janusz Gąsiorowski. Według otrzymanych przez nas informacyj, pułkownik Gąsiorowski, który rozpoczął urzędowanie na nowem stanowisku, w najbliższym czasie otrzyma nominację na generała brygady.

Dotychczasowy szef sztabu głównego, gen. Piskor i I. zast. szefa sztabu gen. Kwaśniewski, otrzymali przydziały do głównego inspektoratu, przyczem mają zająć stanowisko inspektorów armji. W związku z objęciem przez płk. Gąsiorowskiego szefostwa sztabu, uchodzi za pewne, że zostanie przeprowadzona *likwidacja tej instytucji* i rozdział agend pomiędzy gen. inspektorat i MSWojsk. Po przeprowadzeniu podziału szefem sztabu gł. insp. armji zostałby płk. Gąsiorowski, a szefem sztabu MSWojsk dotychczasowy II zast. szefa sztabu głównego, gen. Kordjan-Zamorski. Szereg oficerów, pracujących dotychczas w sztabie głównym ma otrzymać nowe przydziały, przeważnie — jak nas informują — na prowincji.

W następstwie podziału agend sztabu głównego, oddział IV (komunikacyjny) ma być podobno włączony do ministerjum komunikacji, jako osobny departament, który przejąłby również funkcje dotychczasowego samodzielnego wydziału wojskowego min. komunikacji. Gdyby ta koncepcja została przyjęta, należałoby się spodziewać nominacji II wiceministra komunikacji, przyczem stanowisko to objąłby wojskowy, prawdopodobnie obecny dyrektor krakowskiej dyrekcji płk. inż. Al. Bobkowski.

KRONIKA

TUR

WYKŁADY TUR

Na Warszawskiem (Aleja 29 listopada 59) odbędzie się w niedzielę 6 grudnia o godz. 4 popoł. odczyt tow. dr. Wandy Gancwolównej pt. „Dyktatury".

WIECZÓR CZERWONYCH HARCERZY TUR

Czerwoni harcerze TUR w niedzielę 6 bm. urządzają w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 wieczór deklamacyj, śpiewu i muzyki. Pozatem odegrana będzie sztuczka harcerska i przedstawiony obóz czerwonych harcerzy TUR. Towarzyszki i towarzysze przybądźcie wraz z dziećmi, aby spędzić wieczór wśród czerwonych harcerzy. Początek o godz. 6 wieczór.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 6 bm. przedstawienie dla TUR w Muzeum przemysłowem ul. Smoleńsk 9 filmu produkcji polskiej w 12 aktach pt. „Zew morza", w rolach głównych Marja Malicka i Jerzy Marr. Ponadto film naukowy i komedyjka.

We wtorek 8 bm. wyświetlany będzie film pt. „Jeden przeciw dziesięciu", arcydzieło tragifenomenalnej jazdy, w roli głównej Ken Maynard ze swoim ulubionym koniem. Ponadto dodatek i komedyjka.

Początek obu przedstawień o 7 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w Sekretarjacie TUR, ul. Dunajewskiego 5 III p., a w dniu przedstawienia od godz. 3 przy kasie w kinie Muzeum.

TEATR TUR

We wtorek 8 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.) odbędzie się przedstawienie amatorskie p. t.

„POTASZ I PERLMUTTER",

arcywesoła komedja w 3 aktach Montegoglassa. Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR. W przerwie przygrywać będzie orkiestra org. ml. TUR.

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 9 grudnia o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie klubu na temat: „Linja polityczna lewej socjaldemokracji". Wstęp wolny dla członków TUR, PPS i Bundu. (Zebranie w sali Związku dozorców). Zaproszenia wydaje Sekretarjat TUR.

—ooo—

Podwyżka cen chleba

Z powodu zwyżki cen mąki żytniej ustalił magistrat następujące ceny maksymalne chleba obowiązujące od 7 bm.:

za 1 kg. chleba żytniego, jasnego, z mąki żytniej przemiału 65%-towego 46 groszy (zwyżka 2 gr.), za 1 kg. chleba żytniego, ciemnego t. zw. morawskiego 36 gr. (zwyżka 1 kg.).

Ceny pieczywa białego pozostają bez zmiany. Powyższe ceny chleba są prowizoryczne aż do zatwierdzenia przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Winni pobierania wyższych cen karani będą wedle obowiązujących przepisów.

—ooo—

INAUGURACJA 14 ROKU NAUKOWEGO AKADEMJI GÓRNICZEJ. Inauguracja nowego roku akademickiego w krakowskiej Akademji górniczej rozpoczęła się wczoraj uroczystem nabożeństwem w kościele św. Anny, poczem uczestnicy uroczystości udali się do głównego gmachu Akademji przy Alei Mickiewicza, gdzie w obecności przedstawicieli władz po odśpiewaniu pieśni górniczej przez chór studentów przemówił rektor prof. inż. Sarjusz Bielski. Rektor zaznaczył w swojem przemówieniu, że niestety budowa głównego gmachu nie została jeszcze wykończona. — Mówca zakończył apelem do młodzieży, aby oddała się z zapałem pracy, która przygotuje się do spełnienia obowiązków obywatelskich dla kraju i społeczeństwa. Po przemówieniu rektora wicewojewoda udekorował prof. inż. Romana Riegera krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia, oraz prof. dr. Walerego Goetla złotym krzyżem zasługi. Następnie prorektor prof. inż. Takliński złożył sprawozdanie za rok 1930/31. W roku sprawozdawczym rząd uszczuplił dotacje; co pociągnęło za sobą brak funduszów nawet na bieżące wydatki. Na wydział górniczy zapisało się 331 studentów, na hutniczy 206. Dyplom inżyniera górniczego uzyskało 52, inżyniera metalurga 12. Od początku istnienia Akademji wydano 289 dyplomów inż. górniczego i 39 dyplomów inż. metalurga. W końcu prorektor zaznaczył, że jeżeli w dalszym ciągu dotacje się będą zmniejszać, praca w Akademji będzie utrudniona.

Uroczystość zakończył wykład rektora Bielskiego pt. „Naturalne zbiorniki ropy naftowej w świetle najnowszych badań".

W jaki sposób pewien kolejarz uleczył się z reumatyzmu

Przerwa w ruchu tramwajowym

W dniu wczorajszym w godzinach porannych nie funkcjonowały wozy tramwajowe na linji Nr. 6, z powodu pęknięcia nad ranem rury wodociągowej u wylotu rynku i ul. Wiślnej. Przystąpiono natychmiast do wydobycia pękniętej rury i uruchomiono po kilku godzinach ruch tramwajowy na linji Nr. 6 w ten sposób, że część wozów kursowała od Salwatora do rynku, a druga część zabierała publiczność w rynku na przestrzeń do Bonarki. Do wieczora trwała praca nad wstawieniem nowej rury wodociągowej. Jakiś czas również nie kursowały tramwaje na linji Nr. 3.

Komunikat magistracki: Dnia 4 bm. około 10 godz. wieczorem nastąpiła przerwa w dostarczaniu wody wodociągowej.

Zarząd wodociągu przystąpił bezzwłocznie do wyszukania przyczyny spadku ciśnienia.

Po długich poszukiwaniach natrafiono na pęknięcie 500 mm. rurociągu w rynku głównym przy zbiegu ul. Wiślnej i św. Anny.

Poszukiwanie było utrudnione z powodu tego, że ulice któremi biegnie rurociąg w ul. Wiślnej, Rynku i Sławkowskiej mają nawierzchnie betonowe i brukowane.

Woda nie wydostała się na powierzchnię, lecz odpływała kanałem, który uszkodziła.

Po wymknięciu uszkodzonego rurociągu około 5 rano dopływ wody do wszystkich dzielnic Krakowa, był normalny.

—ooo—

NAJAZD PODHALAN NA KRAKÓW — TAŃCE I MUZYKA GÓRALSKA NA GODACH TETMAJERA. Otrzymujemy następujące pismo Związku Podhalan: Nasi ostomilsi ryktujcie sie na niedzielne Gody Tetmajerowe, co sie odprawią w Krakowie w „Złotej Sali" Domu Katolickiego o godz. 11'30, bo Wom powiem, co Wom powiem, ale Wom pri sam Bohu powiem, jeze ono bedzie wortal być i widzieć, co tam za wselimiejakie radości bedą. Najgłówniejso rzec, co syćkich za serca chyci, to bedzie muzyka góralsko i tańce zbójnickie. Co już pedzieć, to pedzieć, ale trza pedzieć, że grać bedą tacy muzykowie, co i samemu Tetmajerowi bedą wiedzieli zagrać, bo to zagrają Parowie z Biołego Dunajca, muzykowie z dziada pradziada. Prym powiedzie Władysław Para, pomoze mu jego brat Bolesław, przysekunduje drugi brat Jan, a na basach zabrzęcy dobry i znany basista co sie pisę Jan Gudzich, a wołają go „Jusiek Baca". Toneczncy bedą tyc co sie tycy — Biołodunajcanie i Wierch-bukowianie: Jan Łukascyk „Studniar" (ten sie nosi w tońcu. Jezis Maryjo!), Władysław Gondek, Stanisław Kula i Józef Bieniek. Syćka bedą poubierani po staroświecku, po juhasku: kerpce, opaski zbójnickie, spinki do kosul, ciupagi i „klabucki" z orlemi piórami. Oni to wej pomogą Jantkowi Zachemskiemu, kie bedzie głosił wiers Stanisława Stwory, kie trza bedzie, to zagrają raz głośno, to znowu cichućko: Wierchową, Janosikową i Sabałowską nute, a zaś jak trza bedzie, to se z Jantkiem zanucą — a syćkie nuty bedą staroświeckie. Hej, bo ono w tym wiersu to jest i Janosik i Śleboda, „dobrzy chłopcy", i las i staroświeckie casy i nuta i syćko, co drzewiej bywało... Kraków sie ryktuje, to prowda, ale trza wiedzieć, jeze sie i z Podhola wybiero narodu ćma. Przyjadą ze Zakopanego, z Nowego Torgu, Poronina, Biołego Dunajca, Zubsuchego, Czornego Dunajca, ze Spisa i Orawy, z Robki, przyjadą i z Ludźmierza, Tetmajerowej wsi, a syćka w strojach i radośnie, bo to przecie nie co insze, ba Gody Wielkiego Cłeka, Kazimierza Tetmajera. Biercie sie, moi dobrzy i ostomilsi ludzie, coby świat widzieł, jeze i my cosi kas worcemy. Biermy sie!

Z MUZEUM NARODOWEGO. W domu z fundacji Szołayskich przy ul. Szczepańskiej L. 11 I p. zostanie otwarta we wtorek dnia 8 bm. „Wystawa Sztuki Japońskiej" ze zbiorów Fel. Jasieńskiego. Wystawa ta została urządzona przez Muzeum Narodowe na liczne żądania publiczności i obejmuje przeważnie dzieła malarstwa i przemysłu artystycznego. Wystawa będzie otwarta we wtorki, piątki, niedziele i święta od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

AKCJE TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH NA ROK 1932. Jak co roku, tak i teraz już w grudniu rozpoczęła się sprzedaż nowych akcyj krakowskiego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, które publiczność nasza w dobrze zrozumianym interesie własnym masowo wykupuje. Akcja kosztuje na cały rok tylko 20 zł. i 50 groszy i daje ogromne korzyści. Przedewszystkiem prawo wejścia na wszystkie wystawy zmieniające się co trzy tygodnie, prawo do wygrania prawdziwego dzieła sztuki i do otrzymania artystycznego premjum, które jest ozdobą wnętrza. Istotnie żadne z pokrewnych Towarzystw w Polsce nie daje tyle korzyści, co krakowskie, które jest najstarsze, gdyż istnieje już 76 lat. W Krakowie niemal każdy kulturalniejszy dom posiada taką akcję i uważa to sobie za obowiązek — stało się też zwyczajem, podobnie jak dzieje się to zagranicą, że w salonach Pałacu Sztuki gromadzi się elita towarzystwa i tu jest jej punkt zborny. Tem bardziej powinniśmy poprzeć nasze Towarzystwo, że ono świetnie reprezentuje ruch artystyczny, który w Krakowie nie tylko nie zamarł, jak to głoszą poza rogatkami Krakowa, ale przeciwnie bez Krakowa nie można sobie pomyśleć żadnej większej imprezy polskiej. Jeśli się zważy, że Warszawa zupełnie nie popiera szlachetnych celów Towarzystwa, to tem bardziej należy spodziewać się, że poparcie to będzie w Krakowie. Możemy być dumni, że zdane na własne siły Towarzystwo istnieje i pomimo ciężkich czasów przodują Polsce. By tak było dalej należy właśnie wykupywać te akcje, tak tanie, a tyle dające! Więc niech nie braknie nikogo, kto interesuje się sztuką, w nabywaniu tych akcyj, które sprzedaje kancelarja codziennie od 10 rano. Z prowincji należy przesyłać wraz z należytością na posyłkę poleconą 22 zł. i 50 gr. pod adresem: Tow. przyj. sztuk pięknych, Kraków, plac Szczepański 4.

NIEBIESKIE PTAKI. Po Krakowie rozbijali się dwaj starsi już, nieznani mężczyźni, których często można było widzieć po restauracjach i kawiarniach. Ponieważ policja miała ich na oku, przytrzymała obu osobników, a śledztwo ujawniło szereg przestępstw dokonanych przez tych starszych już niebieskich ptaków. Byli to: 38-letni Adam Raciborski z Kalisza, podający się za przemysłowca, oraz 38-letni Zygmunt Stanisław Rogala Koczorowski z Zaborowa (powiat Piotrków), podający się za urzędnika prywatnego. Obaj nie mieli stałego miejsca zamieszkania. Ustalono, że stołowali się oni po różnych restauracjach w Krakowie, mieszkali w hotelach i domach prywatnych, skąd ulatniali się pokryjomu, nigdzie nie płacąc. Nachodzili również różne instytucje społeczne i humanitarne pod pozorami, zmierzającemi jedynie do oszustw. Obu łobuzów osadzono w aresztach sądowych.

POŻAR. Na ulicy Ogrodowej w domu pod L. 4 powstał w piwnicy pożar, gdzie zapalił się nagromadzona tam słoma w snopach, oraz worki ze szmatami. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

Akademja żałobna

ku czci

śp. Zygmunta Marka

odbędzie się we wtorek 8 grudnia w wielkiej sali Starego Teatru.

Przemawiać będą towarzysze: **Mieczysław Niedziałkowski**, dr. **Herman Lieberman** oraz ob. **Jan Woźnicki.**

W imieniu komisji kodyfikacyjnej wygłosi przemówienie dr. **Stanisław Gołąb**, prof. U. J.

W imieniu krakowskiej Izby adwokackiej wygłosi przemówienie dr. **Julian Gertler**, adwokat.

W części koncertowej weźmie udział kwartet prof. **Stefana Schleichkorna, chór Lutni Robotniczej i orkiestra tramwajarzy.**

Początek o godz. 11 przedpołudniem.

Wstęp bezpłatny za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat OKR przy ul. Dunajewskiego 5 II p. ofic.

OKR PPS Kraków-miasto
Rada Związków Zawodowych
Tow. Uniwersytetu Robotniczego.

UTRZYMANIE CZYSTOŚCI I PORZĄDKU W MIEŚCIE W PORZE ZIMOWEJ. Magistrat miasta Krakowa przypomina przepisy regulaminu zimowego, w myśl których należy w porze zimowej o godzinie 7 rano oczyścić chodniki ze śniegu, lodu i błota. Nadto po każdym opadzie śniegu winny być chodniki oczyszczone i zamiecione. Oczyszczanie to ma się odbywać w razie potrzeby i kilka razy dziennie. Usunięte z chodników śnieg, lód i błoto należy składać w kupki przy krawężniku chodnika na połowie szerokości ścieku. Śliskie miejsca wzdłuż realności należy posypywać piaskiem lub popiołem. Śnieg z dachów należy zrzucać z reguły na podwórze. Niestosujący się do przepisów regulaminu będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 29 listopada do 5 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 10, dyfteria 9, tyfus brzuszny 5, odra 22, ospa wietrzna 7, mumps 2, róża 1.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało na Mały Rynek do Wojciecha Złotka, lat 66, emerytowanego funkcjonarjusza tramwajowego, zamieszkałego Plac Zgody 18, — który usiłował wskoczyć w czasie biegu do doczepki tramwajowej, a potknąwszy się, wpadł pod wóz tramwajowy, doznając ogólnego potłuczenia i rany dartej na lewej skroni. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza. Straż pożarna, którą równocześnie wezwano, nie interwenjowała.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu przy ulicy Dietlowskiej 47 targnął się na swe życie 30-letni Dawid Zagernowski, fryzjer, wpiwszy wielką ilość spirytusu denaturowego. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, udzielił pomocy desperatowi, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza. Powodem rozpaczliwego kroku miało być porzucenie Zegarnowskiego przez jego narzeczoną.

WIELKA KRADZIEŻ OBUWIA. Do sklepu z obuwiem Henryka Munda, przy ul. Zwierzynieckiej 7, włamali się w nocy złodzieje i skradli 72 pary trzewików, wartości 1300 złotych. — Policja wyśledziła i aresztowała sprawców włamania, a to 23-letniego Albina Kułakowskiego, znanego złodzieja, oraz 25-letniego Bronisława Ziemkę z Górki Narodowej. Część skradzionego towaru odebrano od opryszków i zwrócono poszkodowanemu.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu i we wtorek o godzinie 3'30 przemiła bajeczka dla dzieci „Odnalezione serce“. — W rolach głównych pp.: Zaklicka, Burnatowicz, Dąbrowski, Leliwa, Nowakowski, Staszewski, Turski, Wroński i Kułakowski, jako św. Mikołaj. Wieczorem powtórzenie ostatniej nowości polskiej „Młody las“ J. Hertza, powtórzona będzie we wtorek i następne dni tygodnia. W poniedziałek na przedstawieniu po cenach zniżonych „Ulica“ Ricea. W przygotowaniu pod kierunkiem p. M. Jednowskiego komedja Brunona Franka „Burza w szklance wody“.

ADA SARI, słynna śpiewaczka koloraturowa, wystąpi dziś w niedzielę w Starym Teatrze. Znakomita artystka, której głos wyszkolony do najwyższego punktu doskonałości, wykona bogaty program, złożony z aryj operowych przy współudziale orkiestry opery krakowskiej.

PALUCCA, świetna tancerka, reprezentująca najwyższą klasę artyzmu, wystąpi z jedynym wieczorem poematów tanecznych we wtorek 8 bm. w Starym Teatrze.

KINO MUZEUM. We wtorek 8 bm. o godzinie 11-tej przedpołudniem odbędzie się poranek, na którym wyświetlony zostanie na specjalne żądanie „Zew morza“, film polski. W poniedziałek tylko jeden program o godzinie 5 popołudniu.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

„CHOROBY ZAKAŹNE“. — Pod powyższym tytułem wygłosił odczyt dr. Henryk Biernacki we czwartek 3 bm. w sali TUR. Prelegent przedstawił rodzaje chorób zakaźnych, proces zakażania się zarazkami, oraz objawy poszczególnych chorób. Bogaty materjał statystyczny doskonale ilustrował wywody prelegenta. W końcu odczytu prelegent udzielił kilka bardzo cennych wskazówek z dziedziny profilaktyki. Liczne audytorjum z ogromnem zainteresowaniem wysłuchało ciekawych wywodów prelegenta, przyjętych gromkiemi oklaskami.

AKADEMJA KU CZCI ŚP. SKRZYŃSKIEGO. Akademicki Związek Pacyfistów z okazji szóstego zjazdu Akademickiej federacji przyjaciół Ligi Narodów urządza dziś o godzinie 12 w południe uroczystą akademję ku czci śp. Aleksandra Skrzyńskiego. Akademję zagai prof. dr. Estreicher, poczem przemawiać będą pp.: Janina Bogucka, dr. Wojciech Natanson, Jerzy Górski, Witold Wedegis. Ponadto p. J. Rzeplińska wygłosi wiersz Iłłakowiczówny.

PUBLICZNY I BEZPŁATNY ODCZYT W JĘZYKU FRANCUSKIM pod tytułem „La lutte contre la lepre et la maladie du sommeil en Afrique“ wygłosi pułkownik dr. Muraz w poniedziałek 7 bm. o godzinie 7'15 wieczorem w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńska 9). — Odczyt będzie ilustrowany filmem.

CYKL PROPAGANDOWYCH BEZPŁATNYCH WIECZORÓW LITERACKICH I MUZYCZNYCH. Staraniem krakowskiego Koła pań Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się dnia 11 bm. w piątek, w sali Bolońskiego, Linja C—D, o godzinie 8 wieczorem — wieczór poezyj Antoniego Waśkowskiego z łaskawym udziałem artystów teatru miejskiego im. J. Słowackiego: Ewy Kuriny, Wacława Nowakowskiego, Henryka Modrzewskiego, oraz artystki opery Ludwiki Jaworyńskiej, Jerzego Gablenza i prof. Ludwika Skoczylasa. Artyści teatru im. J. Słowackiego odegrają poraz pierwszy w Krakowie dwie sceny z dramatu Antoniego Wasilewskiego pod tytułem „Makryna“. Wieczór ten wzbudził wielkie zainteresowanie. Bilety bezpłatne numerowane wydaje firma Bolońskiego.

KURSY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. Dyrekcja Muzeum przemysłowego podaje do wiadomości, że zgodnie z ustalonym programem na rok szkolny 1931/32 w pierwszych dniach stycznia 1932 roku rozpoczyna się nauka na kursach: obsługi maszyn parowych, krawieckim, spawania i cięcia metali, oraz kursie dla radjoamatorów. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9) codziennie w godzinach od 8 do 2 do dnia 15 stycznia 1932 r.

—ooo—

SPORT

OTWARCIE SEZONU HOKEJOWEGO W KRAKOWIE. We wtorek 8 bm. o godzinie 12 w południe nastąpi otwarcie sezonu hokejowego spotkaniem Cracovii ze Sokołem na torze tego ostatniego. Pierwszy ich występ w Krakowie budzi tem większe zainteresowanie z tego powodu, że obydwie drużyny zyskały nowych graczy.

ZAWODY PŁYWACKIE. Sekcja pływacka KS Cracovia organizuje we wtorek 8 bm. pierwsze w bieżącym roku zawody pływackie ogólno-klubowe Polski. W zawodach tych wezmą udział najwybitniejsi pływacy Polski jak: Jarkuliszówna, Raszdorfówna, mistrzyni Polski Krystyna Nowakówna, oraz Kot, Kapułek, Hallor i Ślaska Walter. Początek zawodów punktualnie o godzinie 5 popołudniu w zimowej pływalni YMCA przy ul. Krowoderskiej 8. Ceny wstępów bardzo niskie.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W SIATKÓWCE I KOSZYKÓWCE organizuje YMCA w dniach 12 i 13 bm. z udziałem reprezentacyjnej drużyny YMCA (Praga Czeska), reprezentacji Krakowa i drużyny gospodarzy. Drużyna YMCA (Praga) należy do czołowych zespołów środkowej Europy w koszykówce, a i w siatkówce przedstawia przeciwnika groźnego dla naszych najlepszych drużyn.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE w basenie YMCA odbędą się 13 bm. Z czołowymi zawodnikami Krakowa i Śląska zmierzą się pływacy czescy z Medrickym na czele.

MISTRZOSTWA ZIMOWE SIATKÓWKI OKRĘGU KRAKOWSKIEGO przeprowadza w bm. YMCA. Startują: Cracovia, Wisła, YMCA, Sokół, Skawinka, oraz zwycięzca meczu rozstrzygającego o mistrzostwo klasy B AZS—Sokół (Trzebinia). O mistrzostwie rozstrzyga tylko jedna kolejka gier.

Z Polski

STAROSTA Z PROWINCJI. Pod powyższym tytułem podaje łódzki „Głos Poranny“ następujący charakterystyczny kawał: Do Warszawy powrócił z tournee po całej Polsce głośny aktor teatralny i filmowy, Bolesław Samborski. Razem z nim jeździła jego małżonka, sprawując obowiązki sekretarki, administratorki i kasjerki przedstawień. W związku z pełnieniem tych funkcyj, pani Samborska miała niemiłą przygodę ze starostą w jednym z prowincjonalnych miast. Pan starosta mianowicie zażądał, nie oświadczając kim jest, założenia dwóch sprzedanych już miejsc, mimo że zarezerwowano dla niego lożę. Pani Samborska odmówiła temu żądaniu. Wywiązał się djalog treści następującej:

— A jednak ja te miejsca będę miał.
— A ja ręczę panu, że nie.
— Pani zaraz się przekona.
— Chyba, że ten, kto kupił, jest mądrzejszy od pana i ustąpi.

Na to starosta spurpurowiał z gniewu i znikł Za chwilę zjawił się w towarzystwie... komisarza i posterunkowego, żądając wylegitymowania małżonki aktora. Sporządzono protokół. W prowincjonalnem miasteczku sprawa ta wywołała niezwykłą sensację. Pani Samborska będzie miała w miejscowym sądzie sprawę o obrazę władzy.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Odnalezione serce“ (Przedst. dla dzieci i młodzieży — ceny zniżone); wiecz.: „Młody las“ (nowość).
Poniedziałek: „Ulica“ (ceny zniżone).
Wtorek popoł.: „Odnalezione serce“ (przedst. dla dzieci i młodzieży — ceny zniżone); wieczór: „Młody las“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Niedziela: Dr. Tomasz Strzembosz: Psychologia klasyczna a nowe prądy.
Środa: Prof. U. J. dr. Stefan Szuman: Rozwój duchowy dziecka w świetle psychoanalizy.
Czwartek: Prof. Tadeusz Biliński: Atlantis-Arktis.
Piątek: Marja Krzetuska: O czem dumałam na paryskim bruku.
Sobota: Kurator dr. Eustachy Nowicki: Problemy współczesne oświaty pozaszkolnej.

KINOTEATRY

Apollo: „Pod kuratelą“.
Bagatela: „Za kratami“ (Flip i Flop).
Dom żołnierza: „Rapsodja węgierska“.
Promień: „Asfalt“.
Słońce: „Noc upojeń“.
Światowid: „Błękitny ekspres“ (ceny zniżone).
Świt: „Halka“.
Sztuka: „Noce paryskie“.
Uciecha: „Romans z porucznikiem“.
Wanda: „Maradu“ (Rose Hobart).
Warszawa: „Czarne Domino“ (Harry Liedtke).

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 6 grudnia

9.45: Pogadanka o spisie ludności — red. Jerzy Merson. 10.15: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanka dla rolników i muzyka. 15.00: Koncert z Warszawy. 15.55: Program dla dzieci starszych i młodzieży — z Warszawy .16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Gazy, bomby a prawo“. 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Skąd się bierze żelazo?“. 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne — z Warszawy. 17.45: Koncert z Warszawy w wykonaniu orkiestry P. R. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.25: Odczyt: „Bez języka angielskiego przez Amerykę“. 19.45: Audycja z Warszawy, poświęcona twórczości Kazimierza Przerwy-Tetmajera. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie wiadomości kulturalnego Krakowa. 21.55: Kwadrans literacki z Warszawy: „Srul z Lubartowa“ — Adama Szymańskiego. 22.10: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

Poniedziałek 7 grudnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Komunikat gospodarczy. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli: „Prus jako organizator i wizjoner przyszłości“. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.40: Gramofon. — 17.10: Odczyt z Warszawy: „Czy wiemy, co się dzieje w Rosji?“. 17.35: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Feljeton: „Ogród naokoło miasta“ — wygłosi p. M. Rusinek. 19.30: Dr. J. Skulski: „O ważności i znaczeniu spisów ludności“. — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Historja flakonu perfum“. 20.15: Feljeton muzyczny z Warszawy: „Muza mistrzów epoki romantycznej“. — 20.30: Koncert ze Lwowa. 22.15: Komunikaty. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

Dzisiejsza przerwa w procesie brzeskim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 grudnia.

W dniu dzisiejszym, jak wczoraj ogłoszono, rozprawy nie było. Przez cały dzień prokuratorzy i obrońcy zaznajamiali się z treścią dowodów rzeczowych. Odbywało się to w wielkiej sali rozpraw.

Dziś wpłynął do sądu list adw. Hofmokla-Ostrowskiego w związku z odczytaniem wczoraj zeznaniami komisarza policji Szymborskiego. Zeznał on, że dr. Hofmokl-Ostrowski na wiecu 14 września 1930 w Dolinie Szwajcarskiej miał powiedzieć: „Ślubujemy poświęcić krew, choćby ją przelać na barykadach". Dr. Hofmokl-Ostrowski twierdzi, że zeznanie to jest nieprawdziwe i prosi sąd o wezwanie go na świadka.

Zniesienie 5 powiatów w województwie krakowskiem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 grudnia.

Na wczorajszej Radzie ministrów uchwalono zniesienie i zmianę granic niektórych powiatów w województwie krakowskiem. Zniesione zostały powiaty: Wieliczka, Grybów, Pilzno, Maków i Oświęcim.

Kilka gmin pow. wielickiego przyłączono do pow. myślenickiego, kilka — w tem Wieliczkę — do pow. krakowskiego.

Gminy b. powiatu grybowskiego podzielono między powiaty nowosądecki i gorlicki.

Gminy b. powiatu pilzneńskiego przydzielono do powiatów Ropczyce i Jasło.

Gminy b. powiatu makowskiego przydzielono do pow. Wadowice i Nowy Targ.

Gminy b. powiatu oświęcimskiego przydzielono do pow. Biała i Wadowice.

Rozporządzenie powyższe oparte jest na ustawie z 7 lipca 1921 i ma — wedle „Iskry" — na celu stworzenie większych jednostek samowystarczalnych pod względem finansowym i gospodarczym oraz oszczędności w administracji.

TELEGRAMY

Odpowiedź p. Świtalskiego na list posła Czetwertyńskiego

Warszawa, 5 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). W związku z pismem pos. **Czetwertyńskiego** (pismo to podajemy na str. 2 — przyp. Red.) marszałek Sejmu Świtalski przesłał na jego ręce następujące pismo:

„W odpowiedzi na pismo p. posła z 4 grudnia 1931 komunikuję, że nie mam zamiaru wydawać wobec dr. Władysława Dziadosza żadnych zarządzeń, gdyż zeznając na rozprawie w sądzie okręgowym warszawskim w dniu 3 grudnia br. jako świadek. nie występował on tam w charakterze dyrektora biura sejmowego."

—ooo—

ZATRUCIE 2 OSÓB W GARAŻU

Warszawa, 5 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). Niezwykły wypadek zatrucia dwojga ludzi zaszedł wczoraj w Międzyszynie pod Falenicą, pow. warszawskiego. Posiada tam dwie wille buchalter Tow. wyścigów 49-letni Aleksander Dąbrowski, zamieszkujący jedną willę z gospodynią i służącą. Dla swych 2 samochodów Dąbrowski wybudował nową oficynę, w której urządził garaż. Wczoraj wieczorem Dąbrowski ze służącą 19-letnią Sabiną Sendykówną udał się do garażu. Gdy obecność ich przeciągała się, gospodyni weszła do garażu i znalazła oboje nieprzytomnych. Wezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek zatrucia gazem wydobywającym się z samochodów. Z powodu szczelnego zamknięcia garażu gaz nie mógł się ulotnić i zatruł oboje.

NIEBOSIĘŻNE PLANY HITLERA

Londyn, 5 grudnia. Szereg dzienników londyńskich ogłasza dziś wywiad swych korespondentów berlińskich z przywódcą narodowych socjalistów Adolfem Hitlerem na temat obecnej sytuacji i jego zapatrywań na przyszły rozwój wypadków w Niemczech. Poruszając kwestję ujawnienia dokumentów hitlerowców heskich, Hitler oświadczył, że był to elaborat jednostki, za który nie może odpowiadać, poza tem w całej partji tylko on jeden decyduje. Nie myśli on narazie o zdobywaniu władzy drogą zamachu, gdyż najpóźniej w przeciągu 10 miesięcy władza przejdzie do jego rąk drogą legalną. Dalej występuje Hitler przeciw komunizmowi i zapowiada, że decydująca walka z bolszewizmem rozegrana zostanie w Niemczech. Partja jego czuje się na siłach i ta, że zwycięży. W kwestji reparacyjnej wypowiedział się Hitler w sposób bezwzględnie negatywny. Hitlerowcy uznają jedynie długi prywatne. Żądanie od Niemiec trybutów wojennych jest szaleństwem i jeśli świat podzieli stanowisko Francji w tej sprawie, musi się liczyć z zupełną ruiną Niemiec i innych państw. Leży w rękach świata decyzja, czy Francja ze swoją potęgą wojskową nadal pozostanie wierzycielem państw europejskich, czy też nawróci na drogę pokoju i współpracy dla dobra wszystkich. Stosunki między Francją a Niemcami zależą od stanowiska Francji. Na politykę represalij Niemcy nigdy się nie zgodzą i nie pozwolą się traktować jako naród drugorzędny. Jego partja przedstawia w Niemczech nową generację, która nie uzna żadnych traktatów, jakich Niemcy nie są w stanie wykonać. Zapytany o swój przyszły program, Hitler oświadczył, że uzdrowienie sytuacji gospodarczej Niemiec zależy od redukcji spłat reparacyjnych do tego stopnia, by mogły być spłacone w kilku latach. Dalej wystąpił Hitler za odrzuceniem wszelkich zobowiązań politycznych, redukcją aparatu administracyjnego w Niemczech i ograniczeniem przywozu.

Londyn, 5 grudnia. Równocześnie z wywiadem Hitlera w Berlinie adjutant Hitlera, naczelny redaktor monachijskiego dziennika hitlerowców „Voelkischer Beobachter" Rosenberg, udzielił wywiadu dziennikarskiego w Londynie, gdzie bawi od paru dni. Podobnie jak jego szef Rosenberg podkreślił, że wedle stanowiska narodowych socjalistów Niemcy powinny płacić jedynie długi handlowe. Katastrofa polityczna i gospodarcza będzie — zdaniem jego — nieunikniona, jeśli nie zostaną skreślone reparacje i długi wojenne. Dalej oświadczył Rosenberg, że przyjechał do Londynu, aby zapoznać się ze stanowiskiem, jakie angielska opinja publiczna zajmuje wobec partji narodowych socjalistów. W tym celu odbył szereg rozmów ze swymi przyjaciółmi. Zastrzegł się jednak, że chodzi o osoby prywatne a nie o członków rządu. Nawiązując do tego oświadczenia „News Chronicle" zaznacza, że Rosenberg jest przyszłym niemieckim ministrem spraw zagranicznych.

WYKRYCIE SZAJKI HANDLARZY MORFINA

Berlin, 5 grudnia. Niemiecka policja kryminalna wpadła na trop szajki handlarzy narkotykami i aresztowała 3 osoby, a to kupca amerykańskiego Del Grazio i 2 jego wspólników z Hamburga, Franka i Batera. Aresztowania dokonano w ubiegły wtorek. Dalsze śledztwo doprowadziło do wykrycia w porcie wolnym w Hamburgu 27 skrzyń, zawierających 250 kg. morfiny, pochodzącej z Turcji i przygotowanej do dalszej wysyłki. Spodziewane są dalsze aresztowania.

BURZA NA MORZU PÓŁNOCNEM

Amsterdam, 5 grudnia. Nad morzem Północnem szaleje od wczoraj gwałtowny wicher. Wzburzone fale morskie zalewają olbrzymie przestrzenie nadmorskie, wyrządzając znaczne szkody. Żegluga jest w znacznym stopniu utrudniona. Koło wysp Fryzyjskich parowiec niemiecki „Teodor" zgubił podczas burzy ster i został wyrzucony na brzeg. Wysłano mu z pomocą statki ratownicze. Podobnie gwałtowna burza szaleje również u wybrzeży niemieckich.

JAK WE FRANCJI WALCZĄ Z BEZROBOCIEM

Paryż, 5 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu nocnem Izba francuska przyjęła całokształt projektu ustawy w sprawie robót publicznych w celu złagodzenia bezrobocia, uchwalając na wykonanie tych robót kredyt w wysokości 3476 miljonów franków.

ZNOWU BANKRUCTWO BANKU WE FRANCJI

Paryż, 5 grudnia. Bank Chenut i Co. w Calais popadł w trudności finansowe i zmuszony został do zawieszenia wypłat. Pasywa banku wynoszą 3 miljony franków. Przeciw dyrektorowi wdrożono postępowanie karne, gdyż stół pod zarzutem dopuszczenia się oszustw i defraudacyj.

SKUTKI CEŁ ANGIELSKICH WE FRANCJI

Paryż, 5 grudnia. W następstwie wprowadzenia w Anglji ceł ochronnych przemysł jedwabniczy w Lyonie zmuszony został do ograniczenia swej produkcji i z dniem 18 bm. redukuje 20 tysięcy robotników.

JAPONJA NIE CHCE ŻADNYCH OBSERWATORÓW

Paryż, 5 grudnia. Dziś przedpołudniem nadeszła oczekiwana odpowiedź rządu japońskiego, zawierająca wnioski zmiany projektu uchwały, stawiając z powodu swych żądań Radę Ligi wobec sytuacji bardzo trudnej. Japonja żąda zupełnego skreślenia postanowień, dotyczących działalności obserwatorów neutralnych i komisji Ligi Narodów w strefie neutralnej. Komitet redakcyjny uważa to żądanie za niemożliwe do przyjęcia. Wobec takiego stanu rzeczy lord Cecil proponuje, aby projekt uchwały pozostawiono bez zmian, Japonję zaś aby skłoniono do uczynienia zastrzeżeń ustnie. Tymczasem po południu delegat chiński dr. Sze wręczył przewodniczącemu Rady Ligi pismo swego rządu, w którem rząd chiński donosi, że wobec przywrócenia spokoju w okolicy Czingczau nie widzi powodu, dla którego miałby swe wojska stamtąd wycofać. Wskazuje to, że nie zamierzają się zgodzić na utworzenie strefy neutralnej. Jak widać, nic nie wskazuje na rychłe zakończenie sporu chińsko-japońskiego. Wieczorem Rada Ligi ma się zebrać na posiedzenie poufne.

DYMISJA KIEROWNIKÓW CHIŃSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Paryż, 5 grudnia. Jak z Nankinu donoszą, nowy chiński minister spraw zagranicznych Wellington-Koo podał się dziś do dymisji. Również delegat chiński do Ligi Narodów dr. Sze zgłosił dymisję. Dymisja obu ministrów została przyjęta.

ZNÓW MORD NA MURZYNIE W AMERYCE

Nowy Jork, 5 grudnia. Wczoraj zaszedł w Ameryce nowy wypadek ohydnego samosądu nad bezbronnym murzynem. W Salisbury pewien murzyn zastrzelił białego człowieka, a następnie skierował broń do siebie raniąc się ciężko. Rannego umieszczono w szpitalu więziennym. Wieczorem wdarł się tłum kilkotysięczny do szpitala, zerwał z łóżka ciężko rannego murzyna, wywlókł go na dziedziniec i powiesił na drzewie. Wobec rozbestwionego tłumu policja zachowała się zupełnie biernie.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że w razie odmowy poddania się zarządzonemu przez Zakład leczeniu, bez uzasadnionej przyczyny może nastąpić odmówienie na pewien czas renty inwalidzkiej w całości lub w części, o ile leczenie wedle opinji lekarskiej przypuszczalnie osiągnęłoby swój cel. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, Sławkowska 6).

ROZMAITOŚCI

SAMOSĄD NAD WIĘŹNIEM. W więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie odsiadywał karę Stanisław Szatański z Michałowa, pow. Radzymin. W tej samej celi siedziało kilku aresztantów za czyny kryminalne, między nimi Florkowski i Wielogórski. Onegdaj w nocy w celi tej wynikła sprzeczka między Szatańskim a Florkowskim i Wielogórskim. Kłótnia przybrała wnet gwałtowny charakter. Przeciwnicy Szatańskiego zarzucili mu kołdrę na głowę, równocześnie okładając go pięściami, stołkami i czem tylko popadło. Poraniony i zalany krwią, więzień próbował się bronić, lecz wkońcu padł na podłogę, straciwszy przytomność. Pozostali mieszkający celi w obawie o swe życie, milczeli i nie zaalarmowali dozorców więziennych. Ci ostatni dowiedzieli się dopiero nad ranem o krwawym akcie zemsty nad Szatańskim, gdy zastano go w celi prawie bez oznak życia. — Zarząd wdrożył niezwłocznie dochodzenie. Ofiarę strasznego samosądu, po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, umieszczono w szpitalu więziennym. Sprawców napadu Florkowskiego i Wielogórskiego, którzy mieli być wypuszczeni z więzienia wobec upływu terminu kary, zatrzymano i ulokowano w osobnych celach do rozporządzenia władz prokuratorskich. Stan Szatańskiego jest bgroźny. Jaki był powód krwawego incydentu między więźniami, narazie niewiadomo.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 11 bm. o godzinie 6.30 wieczór w sali Domu Robotniczego, Dunajewskiego 5. Uprasza się wszystkie zarządy o przybycie w pełnym składzie na wymienioną konferencję.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELN. I i II (Śródmieście i Piasek) odbędzie się w poniedziałek 7 grudnia o godz. 7 wieczór w sali Domu Robotniczego, Dunajewskiego 5 II p.

Komitet dzielnicowy.

ZEBRANIE KOMISJI KONTROLUJĄCEJ ODDZIAŁ MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w poniedziałek 7 grudnia o godz. 4 popoł. w lokalu własnym.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w poniedziałek 7 grudnia o godz. 5 popoł. w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Walne zgromadzenie odbędzie się 6 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Wezkowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.